Nr. 143. Lwów — Piątek dnia 24 Czerwca. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują: Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 4. J. Walneau przy ul. Czarnieckiego l. 7. Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6. Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6 ·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: Serce Jezusa | Onufrya Prep.
Jutro: św. Prospera Bisk. | Akityny

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 „ 58

Długość dnia g. 15 m. 53
Przybyło dnia 0 m.

Przypominamy, że pora odnowić prenumeratę. Wynosi ona z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie, a 1 zł. 10 ct. miesięcznie.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 czerwca.

Na dwóch posterunkach warszawskich zaszły teraz zmiany, znane naszym czytelnikom; podał się do dymisyi intendent teatrów jenerał Palicyn i wrzekomo dobrowolnie ustąpił prezydent zarządu miejskiego jenerał Starynkiewicz, obaj Rosyanie, ale nienależący do zamkowej kliki, która pod egidą pani Hurkowej panoszy się coraz bardziej, zmierza do usunięcia z Warszawy folwarku Maryi Andrejewny, żony wielkorządcy. Wedle naszych wiadomości, jest jedna wewnętrzna przyczyna tych zmian obu: jak Palicyn, tak i Starynkiewicz nie przychodzili po rozkazy do pani Hurkowej i w całej swej działalności nie kierowali się jedną myślą gnębienia wszystkiego, co polskie. Do usunięcia tych ludzi użyto pozorów. Za rządów Palicyna teatr zrobił 300.000 długu, a za rządów Starynkiewicza miasto, płacące na policyę bajońską sumę 800.000 rubli, oparło się powiększeniu budżetu policyjnego jeszcze o 30.000 rubli rocznie. To są urzędowe przyczyny obu dymisyi. Lecz deficyt teatralny powstał z wiedzy i nawet rozkazu pana Hurki, a raczej — jak powszechnie mówią w Warszawie — z wiedzy i rozkazu jego małżonki. Przebudowa Wielkiego teatru kosztowała drożej niż preliminowano 160.000, bo Marya Andrejewna kazała przyjąć wyższe oferty swych protegowanych przedsiębiorców-Rosyan i kiedy Palicyn, będący z zawodu inżynierem, zaraz jej wykazał, że żadnych oszczędności nie można będzie zrobić w innych działach przebudowy, a więc deficyt powstanie ogromny, ona odparła: „*Uż eto nie wasze dieło* (to już nie pańska rzecz), mąż mój da panu upoważnienie". Jednak upoważnienie nie nadeszło. Fundusze teatrów warszawskich znajdują się w kasie rządowej, jak wszystkie inne dochody państwowe. Dyrektor tej kasy podlega bezpośrednio jeneralnemu gubernatorowi i jemu przedstawia oferty na roboty publiczne, których koszta mają być pokryte z funduszów kasy, więc Hurko wiedział, co zatwierdza, a jednak gdy się wyczerpała suma preliminowana na przebudowę Wielkiego teatru, odmówił dalszych kredytów. Sprawa ta była ciągle w zawieszeniu, dając powód do starć Palicyna z kliką zamkową. Rachunki przebudowy i teraz jeszcze nie są zamknięte, przedsiębiorcy Polacy nie otrzymali swych należytości, — stąd skargi i pozwy sądowe i jeszcze większe naprężenie stosunków między intendanturą teatralną a kasą państwową. Niedość na tem: chociaż przedstawienia aktorów rosyjskich, sprowadzanych z Petersburga lub Moskwy, dają stały niedobór, jednak od lat trzech zaprowadzono stałe „sezony rosyjskie". Aktorów tych sprowadzano i odsyłano kosztem warszawskich teatrów, płacono suto, sprawiano im kostiumy moskiewskie, sarafany, kokoszniki, padułowki, których oczywiście nie było w garderobie Wielkiego teatru. Wszystko to pochłonęło dochody z polskich przedstawień i dało deficytu 130.000. Rozwiązywanie kontraktów z aktorami i śpiewakami, niemiłemi klice zamkowej, także kosztowało niemało. I oto w rezultacie powstał ów kolosalny deficyt trzystu tysięcy. Ponieważ Palicyn oświadczył, że oszczędności są niemożliwe, przeto dano mu do zrozumienia, aby podał się do dymisyi, potem mianowano komisyę dla zbadania stanu finansowego i teraz podobno już postanowiono powierzyć intendanturę teatrów adjutantowi pana Hurki, pułkownikowi Karandajewowi, który kształcił się na estetyka w wojsku dońskich kozaków, ale dowody dobrego gustu złożył, oddając cześć pani Hurkowej.

Siedmdziesięcio-kilkoletni czerstwy starzec, jenerał Starynkiewicz całe swe życie spędził w Polsce, zaczynając służbę w warszawskim batalionie saperów. Było to jeszcze wtedy, gdy się nie uważało za gardłową zbrodnię być Polakiem i gdy Rosyanie starali się częściej zrzucić swoją wschodnią skórę. Starynkiewicz zawsze pracował jako inżynier, krwi on nie ma na swojem sumieniu, niechęci do społeczeństwa, wśród którego przeżył, nigdy nie okazał, owszem, tylko w jego zarządzie znajdowali jeszcze pracę Polacy. Miastu bardzo się zasłużył, bo je skanalizował, przebudował, rozszerzył, zachował miejskie pamiątki, które Rosyanie chcieli zburzyć, aby nie świadczyły o przeszłości. Uczciwość jego znana była nawet carowi i ona to pomimo ciągłych intryg kliki zamkowej utrzymywała go na stanowisku. Można sobie wyobrazić, jak to hytowało „dziejatielej" zamku, którzy nie mogli dobrać się do funduszów miejskich, do interesów z przedsiębiorcami, do wpływów na kupców! Olbrzymi obszar łapówek nie był eksploatowany, co się rażąco sprzeciwiało systemowi rządów w Królestwie Polskiem. „Rosyjska sprawa" mocno na tem cierpiała, więc od kilku lat kopano dołki pod Starynkiewiczem przy gorliwej pomocy pupila pani Hurkowej, policmajstra Klejgelsa. I nareszcie tak im dokuczono, że podał carowi prośbę o uwolnienie go od tej służby.

Klika zamkowa tryumfowała. Już w niej układano, kogoby zamianować prezydentem miasta, aby „rosyjska sprawa" miała się całkiem dobrze. Lecz oto krąży po Warszawie pogłoska, że carowi znane są rzeczywiste przyczyny ustąpienia Starynkiewicza i że on inaczej patrzy na „rosyjską sprawę" niż zamkowa klika, co bardzo być może. Mówią tedy, że car chce powierzyć zarząd miejski margrabiemu Wielopolskiemu, którego zna osobiście i ceni za rozum i niezależność charakteru. Jestto jedyny Polak, z którym car utrzymuje towarzyskie stosunki i nie zerwał ich pomimo licznych starań p. Hurki. Mówią, że raz nawet wręcz powiedział temu jenerałowi, aby nie śmiał atakować margrabiego. Otóż jeśli taka osobistość zajmie miejsce opuszczone przez Starynkiewicza, to klika zamkowa poniesie porażkę: usunąwszy wilka, natrafi na niedźwiedzia, który nie pozwoli rozszarpywać funduszów miejskich. Ale to byłoby tak dobrze, że poprostu trudno uwierzyć, aby się sprawdziła pogłoska warszawska.

Centralny bazar krajowy.

Od kilkunastu lat były już czynione rozmaite usiłowania, ażeby handel wyrobami przemysłu krajowego zorganizować i tym sposobem przyzwyczajać ludzi do używania wyrobów krajowych tam, gdzie niemi wyrób zagraniczny da się zastąpić. Przykład Węgier, które rzuciwszy się z głęboko odczutym patryotyzmem do podniesienia przemysłu krajowego, do nadzwyczajnych wyników doszły w krótkim stosunkowo czasie — istny fanatyzm, z jakim propagowano używanie wyłącznie krajowych wyrobów — pociągnął i u nas zdrowo myślących obywateli i wskazał także tę drogę jako najwłaściwszą, jeśli przemysł narodowy ma się rozwinąć i zakwitnąć.

Lecz pierwsze próby Bazarów krajowych wykryły zaraz nadzwyczaj wiele braków. Pokazało się, że gdyby nawet był fanatyzm do zaopatrywania się w wyroby przemysłu krajowego, to wyrobów tych nie ma, bo przemysł domowy albo zanikł, albo jest w takim odwiecznym zastoju, że nie może sprostać najskromniejszym nawet wymogom dzisiejszej cywilizacyi — nowsze zaś próby odrodzenia tego przemysłu nie dają handlowi dostatecznej podstawy. Zamiast więc forsować sprzedaż, rzucono się do forsowania produkcyi przemysłowej przez szkoły zawodowe i spółki, i dzięki Sejmowi, Wydziałowi krajowemu i specyalnej Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych doprowadzono dziś do tego, że zasób wyrobów przemysłowych krajowych, handlowo ujednostajnionych i siła produkcyjna szkół i spółek wytwórczych jest już dziś taką, że można mówić na prawdę o stałem zaopatrywaniu ludności wyrobami krajowemi w dość znacznym zakresie produkcyi.

To zatem, co jeszcze przed kilkunastu laty mogło być uważane za zabawkę, za sport amatorski, za wyjątkowy szowinizm narodowy, stało się dziś z jednej strony poważnem i korzystnem przedsiębiorstwem handlowem, z drugiej zaś strony prostym obowiązkiem wszystkich ludzi, którzy na prawdę dążą do ekonomicznego odrodzenia naszego kraju.

W takiej to chwili powziął gal. akcyjne Towarzystwo handlowe zamiar zorganizowania sprzedaży krajowych wyrobów przemysłowych i przyprowadził go do skutku, założywszy z pomocą znacznego kapitału Centralny Bazar krajowy we Lwowie.

Jestto instytucya zasługująca dziś na baczną uwagę nie tylko konsumentów lecz i producentów krajowych — instytucya, która bodajby była pierwszym poważnym krokiem na drodze do zwalczania przesądów publiczności i wcale niepatryotycznego oporu wielu kupców — instytucya, wytwarzająca w poważnym handlu naszym nowy i zdrowy, a niezbędny dla nas kierunek.

Zamiast opisywać Ci, łaskawy czytelniku, jak Centralny Bazar krajowy jest zorganizowany i czem się trudni, proszę Cię, chodźmy razem i zobaczmy, jak on wygląda.

Wstępujemy do bramy kamienicy Stromengerów przy ulicy Karola Ludwika i udajemy się na schody pierwszego piętra. Już pierwszy krok wskazuje Ci, że masz z wyrobami krajowymi do czynienia; stąpasz po wybornych chodnikach z Glinian, z Wilamowic, z Łańcuta i z Radymna i wchodzisz do pięknie urządzonych, dobrze oświetlonych salonów pierwszego piętra. Wszystko, co tu widzisz jest krajowe, a uderza cię na pierwszy rzut oka wspaniałość niektórych wyrobów i bogactwo kierunków, w których już przemysłowa produkcya nasza się obraca.

Należy rozpocząć od chwały Boga — a i oko twe chwyta przedewszystkiem piękność i gustowność szat kościelnych, które w oszklonej szafie zamieszczono. Złotogłowy i adamaszki jedwabne, oraz hafty złote, których tu do wyrobu użyto, są oczywiście z Lyonu, lecz inne przybory i cały wyrób ma swą siedzibę w Krośnie i znacznym funduszem został tam zorganizowany.

Produkcya szat kościelnych utrzymywała się zdawna w sąsiadującym z Krosnem Żmigrodzie i wyrobiła wędrownych kupców dla tego towaru. W ostatnich czasach nastąpiła ta anomalia, że wyrób szat kościelnych katolickich dostał się w ręce żydowskie. Zorganizowała się więc spółka w Krośnie, która wyrób ten podjęła i zawiązawszy bezpośrednie stosunki z Lyonem, znakomite w tym kierunku wyroby dziś produkuje. Dla księży proboszczów i komitetów parafialnych, zarówno łacińskiego jak i ruskiego obrządku, powinien też Centralny Bazar krajowy stać się dziś jedynem źródłem dla zakupna ornatów, kap i t. p., bo mogą tu liczyć na sumienność wyrobu i cenę umiarkowaną.

Sukna, o których w kraju mało kto wie, są w Bazarze znakomicie reprezentowane. Dostarczają ich Kęty, gdzie się wyrób sukien stale rozszerza i coraz większy zakres gatunków obejmuje, nadto Sławuta, fabryka ks. R. Sanguszki, której czysto wełniane wyroby nie mają może równych sobie. Oprócz wełny używa Sławuta również włosu wielbłądziego do swych wyrobów. Daje też niezrównanie miękkie i miłe w dotknięciu kołdry i t. z. „welury" w różnych kolorach na rotundy damskie, kurtki myśliwskie — sukno burkowe, sukno bilarowe i na stoliki do kart, sukna liberyjne wszelkiego gatunku, derki na konie, wreszcie rozmaite sukna na ubiory męskie, kangarny, szewioty i t. d.

Płócien krajowych jest już wielka mnogość w Bazarze reprezentowanych. Zauważyć tu z góry należy, że nie wszystko płótno, które przez rozmaitych spekulantów jako płótno dębowieckie, korczyńskie itd. bywa roznoszone, jest krajowego pochodzenia. Wciskają tu nieznającym się na płótnie dość niesumiennie fabrykaty liche rozmaitej produkcyi i dyskredytują tym sposobem tkaniny krajowe. Tylko przedsiębiorstwo, stojące pod taką kontrolą jak Bazar krajowy, może dać rękojmię za pochodzenie wyrobu i on też jest jedynem źródłem, gdzie kupujący od fałszerstw może być zabezpieczonym.

Między tkaninami krajowemi, płótna z Korczyny i dreliszki z Andrychowa najdawniej może są znane. W ostatnich latach, dzięki sprężystemu działaniu przedsiębiorców i miejscowych spółek tkackich, rozszerzył się znacznie wyrób w obu tych miejscach, tak co do ilości, jak i rodzaju tkanin i waży już w zakresie handlu wyrobami tkackimi.

Najcelniejsze wszakże miejsce co do tkactwa krajowego zajmuje dziś Krosno, a prócz tego jest jeszcze sześć innych miejsc, które tkaniny lniane, konopne, wełniane i bawełniane produkują, a mianowicie: Błażowa, Gliniany, Kosów, Łańcut, Rychwałd i Wilamowice. Ze szkół rozchodzi się tu umiejętność tkactwa na poprawnych krosnach i z maszynkami żakardowskiemi po wsiach i tym sposobem wzmaga się w kraju tkactwo już jako poważna gałąź rodzimego przemysłu. Rodzajami tkanin, które w Bazarze znaleźć można, są głównie następujące: płótna grube, szare, niebielone lub bielone, czysto lniane, na prześcieradła bez szwu, na maglowniki, na różne części bielizny aż do najcieńszych gatunków weby, po cenach bardzo umiarkowanych: worowina, płachty, płótna na piece, siatki na chmiel; ręczniki gładkie, adamaszkowe i hydropatyczne, płaszcze hydropatyczne do kąpieli, chustki do nosa; fartuszki gotowe lniane i bawełniane, kolorowe, z bardzo ładnymi szlakami; zapaski kossowskie, wspaniałe i w doborze barw i w rysunku, przetykane czasem nitkami złotemi i srebrnemi, tkane z „mohairu," t. j. wełny kóz anatolskich, które dziś w większej ilości na Przylądku Dobrej Nadziei hodować poczęto; płócienka wszelkiego gatunku i w dobrym bardzo smaku na suknie kobiece, zefiry, oksfordy kolorowe na koszule, zegeltuchy, dreliszki na liberyę, do obijania mebli i na materace, dymy, bielizna stołowa biała i kolorowa, adamaszkowa w różnych a bardzo dostępnych cenach, t. z. „cajgi" paskowane i kratkowane na spodnie dla mężczyzn, chodniki na podłogę wszelkiego gatunku i ceny rozmaitej, kapy na łóżka i na stół, gustowne bardzo portyery do okien i do drzwi itp.

Wełniane tkactwo reprezentowane jest w Bazarze jeszcze przez wyrób prześlicznych kilimków z Okna, Klebanówki i Tok, oraz znakomitych koców i derek na konie, pochodzących z Rajtarowic od p. W. Serwatowskiego, z Glinny od p. Kugnera i z Łańcuta.

Wyroby tkackie stanowią w ogóle bardzo poważny dział Bazaru i zasługują na gorące poparcie publiczności.

Z wyrobów skórzanych oprócz surowych skór podeszwowych i juchtów z garbarni w Rzeszowie, znajdują się w Bazarze sandały z jasnej i czerwonej skóry, oraz zgrabne bardzo chodaki dla dzieci i duże do polowań błotnych. Pochodzą one z Rymanowa i odznaczają się gustownością wyrobu i przystępną ceną. Obuwia eleganckiego w różnych fasonach dostarcza Bazarowi szkoła szewska w Uhnowie. Ciekawymi i bardzo ładnymi są baranie serdaczki, wyrabiane przez panią Raczyńską z Nowego Sącza. Tego samego wyrobu są także sukienne góralskie zarzutki dla kobiet, sukmanki i kościuszkówki dla chłopczyków i t. p. z wielkim smakiem wykonywane gotowe ubrania.

Dział koronek zastąpionym jest przepysznie. Mamy tu prawdziwie artystyczne i najcelniejszym wyrobom zagranicznym w niczem nie ustępujące koronki rozmaitych technik: czeskiej, Idria, Reticello, Gipiury, Duchesse, hiszpańskie i t. d. Miejscowościami, skąd wyroby te Bazar sprowadza, są: Kańczuga, Muszyna, Zakopane i Bobowa, (najtańsze wyroby techniki czeskiej).

Kwiaty sztuczne, naśladujące w wielu wypadkach aż do złudzenia naturę, jak n. p. w rezedzie lub bzie tureckim, oddała Bazarowi na sprzedaż pracownia pani Sabiny Teodorowicz. Kwiaty do kapeluszy, dekoracyjne, kościelne, wreszcie garnitury do toalet balowych i wieczorkowych są tu w pełnym komplecie.

Wrażenie praktyczności i siły wywołuje u widza bogaty zbiór wyrobów powroźniczych z Radymna. Postronki do szli i chomąt, szle taśmowe, skórą obszyte, lice, uzdeczki i kantary z wędzidłami, kantary taśmowe, krzyżowo tkane, naszelniki, uździenice, wołowody, przypony, krowiaki, linewki i linwy wszelkiej grubości, sznury do mat i do bielizny, rebsznury do rolet, szpagat, sznury do gimnastyki i dla straży ogniowych, gurty, chodniki i wybicia do wózków szpagatowe, taśmy bandażowe do konia, popręgi do siodeł, gurty tapicerskie, hamaki, sieci do rybołowstwa i polowania, koszyki szpagatowe do przenoszenia drobiu, nakrycia na stół ażurową robotą — oto bogaty zakres wyrobów, którymi Radymno centralny Bazar krajowy zasiliło.

Bardzo wiele roskoszy sprawiają oku zgromadzone w Bazarze liczne wyroby koszykarskie. Są tu formy estetycznie piękne, a zastosowanie tak pełne rozmaitości i dowcipu, że napatrzyć się temu dość nie można.

Począwszy od prostych, białych koszów gospodarskich i miejskich, kufrów i kuferków podróżnych, aż do najróżnorodniejszych wyrobów ozdobnych z łoziny, sitniku, trzciny, bambusu, pieprzu itd. ma się tu mnóstwo artykułów codziennego użytku i zbytku przed sobą. Wiszące i stojące kosze na kwiaty i na roboty kobiece, koszyki kąpielowe, ręczne koszyki w tysiącznych formach, taburety, stoliki, etażerki, fotele, kanapki itd. itd. Rozmaitością form i bogactwem techniki odznaczają się wyroby z Czerwonej Woli i Wiązownicy; samorodną oryginalnością kształtów i wdzięczną kombinacyą materyałów celują wyroby pani Biechońskiej z Żarnowca, praktycznością, obliczoną już na wyrób fabryczny, meble z Wiśnicza. W fabryce tamtejszej biorą też do wyrobu wszystkie możliwe materyały koszykarskie: esparto, liść palmowy, plecionki manila, tasiemki niciane i słomiane itd.

Zajmującym jest również komplet wyrobów stolarskich w Bazarze. Praktyczną stronę przedstawiają składane krzesełka fabryki Wczelaków we Lwowie, — ozdobna, prześliczne przedmioty snycerki karbowej ze spółki huculskiej w Kołomyi, oraz figuralna rzeźba i meble *sui generis* z Zakopanego. W dziale tym jest wielka przyszłość, tu bowiem cudowne tematy etnograficzne zapanować mogą nad smakiem publiczności i przekształcić w ogóle typ naszych urządzeń mieszkalnych. Drobnych, gustownych a częstokroć bardzo tanich gracików, jak rączki do piór, noże do papieru, fajeczki, cygarniczki, ramki na fotografie, tłuczki, zastawy do biurek, miseczki, kasetki, toporki itd. dostarczyły Zakopane, Rymanów i Kołomyja. Drobnych pamiątek krajowego snycerstwa, przydatnych na upominki, jest tu skarb nieprzebrany.

Listy o literaturze i sztuce

(Dokończenie).

Znaczenie epokowe Masaccia przyznaje — nie zastanawia się może dostatecznie nad jego dziełem, nad wpływem, wywartym przez nie na artystyczną Florencyę, na całe początkowe odrodzenie włoskiej sztuki.

Masaccio ze swym klasycznym realizmem, z wielkiem tchnieniem starożytnego piękna, którem ożywiał młodzieńcze swe kreacye, stanowi zwrotny punkt w dziejach sztuki. Śmierć wczesna nie pozwoliła mu sił swych rozwinąć i świat olśnić dojrzałem południem natchnień i twórczości a sztukę pchnąć o sto lat wcześniej na tory, na które ją wniósł koniec XV wieku. Ale choć do przelotnego błysku podobna, działalność jego staje się szkołą dla następnych pokoleń, wzorem, na którym malarze wytwarzają smak, pojęcie o pięknie i o celach swej sztuki — i dla tego wartą jest gruntownego zbadania i dokładnej oceny.

Szczęśliwszym od Masaccia jest u Dzieduszyckiego pobożny Fra Angelico, do którego w ogóle znaje się czuć pewną słabość. Ciekawe to w ogóle jak nasza epoka, przesycona materyalizmem, zaczyna się rozmiłowywać w tem wszystkiem, co z jej obecnemi dążeniami i treścią życia stanowi najkrańcowszą sprzeczność w literaturze i sztuce. Powodzenie prerafaelitów angielskich, świeże tryumfy dekadentystów we Francyi są wymowną ilustracyą, przypominającą sielanki w Trianon czy na Powązkach w końcu zeszłego wieku. I poczciwy anielski braciszek z Fiesole z dziecinną techniką i dziecinną naiwnością podoba się dziś dla tego może, bo taki inny niż wszystko do czego przywykły nasze oczy, czem się przesyciły serca. Jakkolwiek jednak szeroko a przyjaźnie rozpisuje się o nim autor, żałuję, że nie wspomniał o wielce charakterystycznych freskach w Orvieto, w katedrze bardziej co prawda z arcydzieł Signorellego znanej. Rodzaj talentu brata Jana, w tych freskach raju i piekła zachowanych przedziwnie, przedstawia się niezmiernie charakterystycznie na całej wyżynie religijnego rozmodlenia i zachwytu i zarazem w całej nieudolności technicznych środków i zasobów. Osobiście żałuję, że wśród fresków pozostałych w czterdziestu celach S. Marco a wartością swą przecież niejednostajnych, zamilczaną jest ta istotnie cudowna grupa *Noli me tangere*, która mi się zdaje najbardziej uroczą z kreacyi mistrza w jego ulubionym klasztorze. Wreszcie, znowuż tylko z indywidualnego stanowiska wychodząc, bo zarzutu z tego robić nie mam prawa i nie myślę, widziałbym chętnie dotkniętym choć tylko, tak mało uwzględniany u ogółu pobieżnych krytyków, związek, jaki Fra Angelica łączy ze szkołą sienneńską i jej archaistycznemi tendencyami.

W szerokich rysach z zadziwiającą trafnością i plastyką przedstawia Dzieduszycki rozwój sztuki włoskiej po Masacciu. Czytając te karty tak krótkie, na których pełne poezyi i świetności pióro umiało streścić charakterystykę najświetniejszych poetów malarstwa, jakich świat kiedykolwiek posiadał, odżywają w pamięci złociste, strojne, malownicze orszaki Penozza Gozzoli i wiosenne korowody Porticellego z aniołami o wydłużonych twarzach, nie pięknych rysach a przecież nie ziemskim wdzięku; stają na nowo przed oczyma klasyczne i twarde, całe w architektonicznych ornamentacyach sceny Andrzeja Mantegna i madonny starszego Lippiego i wytworne salonowe niemal freski Ghirlandaja i dokończenie malowideł kaplicy Brancacci przez utalentowanego Filippina.

W charakterystyce szkoły weneckiej za mało może uwydatnionym jest wpływ Wschodu na malarzy i na całą sztukę na lagunach S. Marka choć o podróżach Gentile'a Bellini do Konstantynopola i Brussy jest ogólnikowa wzmianka. W pracy mimo małych rozmiarów tak sumiennie i wyczerpująco traktującej symbolikę malarstwa — czy nie należało przy tej sposobności wspomnieć o znaczeniu stroju u włoskich malarzy w początkach odrodzenia — o tem, że ujemne czynniki na obrazie, postacie złe, żydzi, poganie przedstawiani są w strojach wschodnich, nieraz w ściśle tureckich dla tego, że w potędze muzułmańskiej i tureckiej uosobiona była wedle pojęć epoki siła złego — uosobiony był pierwiastek demoniczny.

Wśród malarzy umbryjskich ocenę Perugina zaliczyć można do najszczęśliwszych momentów książki. Sądy autora są w ogóle bardzo bezstronne i sumienne, choć znać, że własnym zmysłem piękna odczute — ale tego Piotra Vannucci, którego zazwyczaj tak stronnie się sądzi i albo przechwala nad zasługą albo niżej słuszności lekceważy, Dzieduszycki szczególniej dobrze zrozumiał, zżył się z nim i dał charakterystykę jego talentu i dzieł taką, że obszerniejszych bywa wiele ale o tak dobrą chyba trudno. Z idących bezpośrednio dwóch mistrzów: Signorellego słusznie podnosi Dzieduszycki, nie wiem zaś czy równie słusznie zniża Leonarda. W sądzie jaki dzisiejsza krytyka wydaje o malarzu Monny Lizy i Giocondy nie widzę przesady — raczejbym dostrzegł spóźnioną sprawiedliwość dla genjuszu, który mimo rozprószenia twórczości w tylu kierunkach w każdym tworzył dzieła pierwszorzędne, choć surowe i pozbawione nieraz uroku miękkiego Rafaelowych madonn i tytanicznej potęgi kreacyi Michała Anioła.

Epoka odrodzenia stanowi teren na którym autor „*Aten*" obraca się z zamiłowaniem i znawstwem specyalnem. Królewskie postacie Rafaela, Michała Anioła i Tycyana wychodzą z pod jego pióra tak wyraziście i żywo jakby się modelowały na płótnie. Dziwna plastyka i barwność cechująca książkę szczególniej tu się uwydatniają i zmuszają do wysokiego uznania dla niezwykłego talentu autora.

Istotnie — talent niezwykły i książka w swoim rodzaju bardzo niepospolita. Mówić o setkach malarzy i o tysiącach obrazów i fresków i nie być banalnym, nie przepisywać z podręczników, dawać sądy własne, w których czuć indywidualność autora, ale nie narzucającą się, nie goniącą za efektem, oryginalnością i odrębnością, mieć taką dziwną miarę i takt w ocenie dzieła sztuki, że czytelnik znający je mimo woli — czasem może mimo chęci — musi powiedzieć: prawda! — na to potrzeba zaprawdę całkiem osobnej zdolności, o znawstwie już nie wspominając. I to wszystko, ten materyał tak olbrzymi streścić na parustach stron tak, że się w nich ma wszechstronny szczegółowy obraz przedmiotu, że w opisie nigdzie nie znać pośpiechu, pobieżności, że opis każdy, choć wyczerpującym być nie może, robi wrażenie jakby nim był, tak jest wycieniowany, opracowany, tak treściwy i jędrny — to znowuż zadanie, na które porwać się było śmiałością wielką, a wyjść z niego zwycięsko — wątpię, czyby ktokolwiek inny potrafił.

Czy autor o wszystkiem mówi *de visu?* A jeśli nie, co byłoby prawdopodobne przy mnóstwie rozproszonych po całej Europie obrazów, które ocenia, to czemu tego nie zaznacza? Z zarzutem tym łatwo się może spotkać Dzieduszycki — nie wiem jednak, czy i o ile będzie słuszny. Nie zdaje mi się przedewszystkiem, aby dzieło popularne, mające służyć za podręcznik, powinno być oryginalnem we wszystkich szczegółach — dosyć, jeśli niem będzie w ogólnych zarysach i w przeważnej części szczegółów. Nie mam pretensyi oczywiście określać o ile wszystkie zdania autora są rezultatem jego bezpośrednich studyów i spostrzeżeń: na to trzeba, by z książką jego w ręku przejść nietylko Włochy, ale wszystkie prawie muzea europejskie. To wiem, że wszystkie obrazy znane mi i pamiętne z Włoch, z Belwederu, z Pinakoteki, z Drezdeńskiej i Berlińskiej galeryi, spotykam opisane w „Historyi włoskiego malarstwa" tak, jak się opisuje rzecz nietylko widzianą, ale wystudyowaną i odczutą.

I dla tego książkę Wojciecha Dzieduszyckiego uważam za najwybitniejsze zjawisko literackie obecnej chwili i za najwybitniejsze dzieło z zakresu historyi sztuki powszechnej, jakie dotąd piśmiennictwo nasze posiada. Nie ujmują wewnętrznej wartości dzieła niepotrzebne archaizmy albo też i nowotwory językowe, do których ma pociąg autor, jak jej nie ujmują liche drzeworyty, karykaturujące arcydzieła włoskiego malarstwa. Jedyną prawdziwie ujemną stroną książki jest korekta tak niedbała i przepełniona błędami, że ich tuziny spotyka się na każdej karcie. Są malarze, których nazwisko powtórzone kilkakrotnie, przekręconem jest zawsze inaczej i nigdy nie napisane poprawnie; są tacy, których tylko ktoś dobrze z historyą włoskiej sztuki obeznany, potrafi odgadnąć. W dziele dla szerokich kół przeznaczonem a wykwintną i lekką formą nadającem się do poczytności i rozpowszechnienia, błędy takie zmniejszą korzyść, jaką przyniósłby mogło — a przy następnem wydaniu należy o uniknięcie ich się postarać.

J. G.

Przechodząc do wyrobów z metalu, musimy przedewszystkiem jako praktyczny, trwały i niesłychanie tani wyrób podnieść głośne już kłódki świątnickie. Nowsze techniki obróbki żelaza i nowsze konstrukcye wycisnęły już na nich swe piętno i jest to dziś wyrób w całem słowa tego znaczeniu doskonały.

Prócz tego ma Bazar na składzie ciekawe przedmioty artystycznego ślusarstwa, wyrabiane przez Zajączkowskiego z Krasiczyna (kasetki, lichtarze, lampnice, łańcuchy do lamp) i prześliczne z kutego żelaza weneckie lampy z Targowisk. Urządziła też w Bazarze swój skład znana krajowa fabryka wyrobów platerowanych Jakubowskiego i Jarry, dostarczająca przyborów kościelnych, kredensowych, zastaw na stół, jednem słowem wszelkich do tego działu należących przedmiotów użytkowych i artystycznych.

Jest jeszcze jeden dział wyrobów krajowych, reprezentowany w Bazarze i zasługujący na bliższą uwagę, tj. wyroby garncarskie. Praktyczną ich stronę rozwiązuje w świetny sposób fabryka naczynia kamiennego ks. Adama Sapiehy w Rawie ruskiej. Garnuszki, garnki, imbryczki, dzbanuszki, dzbany, miski itp., które stamtąd Bazarowi nadesłano, przedstawiają się znakomicie, a są w tej cenie, że wszelki obcy towar nie może się już wobec nich na targu naszym utrzymać. Gosposie nasze mogą też w Bazarze bardzo korzystnie w naczynie tego rodzaju się zaopatrywać.

Ceramikę ozdobną reprezentują dwie szkoły garncarskie w Kołomyi i w Toustem. Pierwsza opiera się zawsze na cennych motywach Bachminskiego, a postąpiła nadzwyczajnie w technice wykonania czerepu, zastosowania barw i polewy — druga zaś prowadzi stale swą ornamentykę rożkową, odznaczającą się cechami indywidualnemi i nie pozbawioną właściwego sobie wdzięku. Rozumie się, iż technika tego rodzaju dozwala wyroby toustеckie dawać znacznie taniej od innych.

* *
*

Oto jest centralny Bazar krajowy i jego towar kalejdoskopowej rozmaitości. Lecz oprócz sal, w których towar ten zgromadzono, są jeszcze pokoje, przeznaczone na stałą wystawę artystycznych wyrobów, wykonanych w pracowniach naszych rękodzielników.

Dział to niezmiernie ważny, a zdaje się nie dość jeszcze oceniony przez naszych przemysłowców. Mieć za skromną bardzo opłatą możność stałego wystawiania wyrobów w miejscu, gdzie mnóstwo inteligentnej, zamożnej publiczności codzień się przesuwa — jakież to dobrodziejstwo dla rękodzielnika, którego odległy częstokroć warsztat jest niedostępnym. Wyrób, wystawiony w takiem miejscu, to najświetniejsza reklama, najskuteczniejszy interes, to jedyna czasem możność zdobycia stosownej klienteli.

Wysoko też należy podnieść zasługę zarządu Bazaru, iż daje możność przemysłowcom naszym do takiego bezustannego popisu. Zależy tylko na tem, aby Bazar był wybrednym w wyborze i żeby rzecz między samymi rękodzielnikami należycie się rozgłosiła. — Zwierzchności korporacyjne i Izba rękodzielnicza powinny się o to postarać, aby o celu Bazaru pod tym względem przemysłowców należycie i jak najczęściej informować — tu bowiem jeszcze częściej i chętniej niż w muzeach, mogą się rękodzielnicy nasi spotkać z zamówieniami, a słuszne uznanie zyska sztuka ich i pracowitość.

Na razie umieściły na stałej wystawie Bazaru wyroby swe następujące firmy: Jan Lewicki, fabryka pieców kaflowych, dachówek łuskowych, terrakoty i fasadowych majolik; Stanisław Puszkarz, pracownia artystyczno-stolarska we Lwowie, przepyszny kredens w stylu angielskim; stolarz Jan Leonard piękną szafę barokową; Jan Śliwiński, znane swe organy i fisharmonie; Jakób Altberg pozłotnik, nadzwyczaj pięknie wykonane ramy i meble; firma Frühauf wyroby tapicerskie; widzimy tu nakoniec prześliczną ramę artystyczną, w srebrze kutą, wielkiej wartości, wykonaną przez braci Dornhelmów, a będącą własnością ks. Pawła Sapiehy.

Jestto początek — i dobry początek. Lecz niechno się ten dział bazaru bardziej zaludni, a pokaże się, że rękodzielnictwo nasze nie stoi tak nisko w rozwoju, i że nie jedno dzieło sztuki, zastosowanej do rzemiosła, spoczywa dziś w cieniu i dla tego tylko jest nieznane, że nie miało się gdzie światu ukazać.

KRONIKA.

Lwów 23 czerwca.

Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał dziś na kilka dni w Bocheńskie na polowanie.

Podróż p. Namiestnika. JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechawszy onegdaj o godzinie 5 rano ze Lwowa, przybył do Przemyślan, gdzie zwiedzał tameczne starostwo, a zmieniwszy konie, pojechał dalej do Brzeżan, dokąd przybył o godzinie 12 w południe. Spożywszy śniadanie u hr. Jakóba Potockiego w Raju, udał się p. Namiestnik do biur starostwa brzeżańskiego i zwiedził je szczegółowo. Na obiedzie był p. Namiestnik w Raju i tam także przenocował.

Wczoraj o godzinie 7mej rano zwiedził p. Namiestnik ruską bursę, koszary żandarmeryi, gimnazyum, gdzie do godziny 10tej był na lekcyach w wielu klasach i męską szkołę ludową. Następnie udzielał posłuchań w starostwie.

Członek Wydziału krajowego, p. Edw. Jędrzejowicz, wyjechał ze Lwowa na kilkutygodniowy urlop.

P. Julian Romańczuk, poseł do Rady państwa, przewodniczący Klubu ruskiego, jest już zupełnie zdrów i wyjechał dziś po południu do Wiednia, aby wziąć udział w obradach Izby posłów.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych Władysława Ząbeckiego i Włodzimierza Wołoszyńskiego inspektorami ewidencyjnymi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów Prokuratoryi skarbu: dra Dymitra Czypczara, dra Wincentego Bałabana, dra Tadeusza Bujaka i dr. Józefa Muczkowskiego adjunktami gal. Prokuratoryi skarbu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela gr. k. religii w wydziałowej szkole żeńskiej im. król. Jadwigi w Stanisławowie z roczną płacą 850 złr. i dodatkami pięcioletnimi po 50 złr. — Podania należy wnieść do 20 lipca rb.

Ze sfer adwokackich. Substytutem zmarłego dnia 18 bm. w Samborze adwokata dra Karola Pawlińskiego, mianowany został dr. Ignacy Budzynowski, adwokat w Samborze.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 13 czerwca br. uchwaliła: plan nauki języka polskiego w szkołach średnich i instrukcyę do nauczania tego przedmiotu; przedłożyć p. ministrowi wniosek o założenie gimnazyum ruskiego w Kołomyi; podwyższyć opłaty szkolne w gimnazyach w Kołomyi, Przemyślu i Tarnowie, wskutek sprawdzonego ostatnim spisem wzrostu ludności, z 15 na 20 złr.; nowy plan nauki dla szkół ludowych pospolitych i dla szkół wydziałowych żeńskich; rozporządzenie o rozdawnictwie stypendyów rządowych i krajowych dla uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich; rozporządzenie o nadawaniu posad nauczycielskich i asygnowaniu płacy kandydatom nauczycielskim zgłaszającym się do służby zaraz po złożeniu egzaminu dojrzałości; rozporządzenie ograniczające przyjmowanie nauczycieli bez kwalifikacyi; wyasygnować trzem nauczycielom gimnazyalnym kwotę 300 złr., przyznaną przez ministerstwo oświaty na koszta podróży dla nauczycieli zwiedzających zabawy w parku dra H. Jordana; zatwierdzić wybór Józefa Funkensteina na reprezentanta religii izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; przemienić jedną posadę nauczyciela młodszego na posadę z pełną płacą w 4- i 5-klasowych szkołach ludowych w Ciężkowicach, Rohatynie, Tłumaczu, Bóbrce, Niepołomicach, Brzesku, Cieszanowie, Dąbrowej, Obertynie, Krośnie, Łańcucie, Radomyślu, Rudniku i Nowym Targu od 1 lipca 1892; zorganizować szkoły ludowe w Ławoczkach, powiat Drohobycz, od 1 września r. 1894 i Kwiatonowicach, powiatu Gorlice, od 1 września r. 1895; przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora krajowego z wizytacyi szkół ludowych okręgu Lisko, i zatwierdzić jego wnioski.

W sprawie rokowań komitetu lwowskiego z dyrekcyą wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, *Dziennik Polski* donosi, co następuje:

„Wysłani z łona byłego komitetu tutejszego delegaci pp. M. Schmitt i St. Niewiadomski do Krakowa, celem ostatecznego ułożenia się z zastępcami komitetu centralnego, pp. Koźmianem i Z. hr. Cieszkowskim, powrócili onegdaj — lecz niestety — o ile nam wiadomo, sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód.

Na wszystkie warunki komitetu lwowskiego odpowiedzieli panowie delegaci wiedeńscy prawie odmownie — tłumacząc się bądź niemożliwością ze względu na umowę, zawartą z pp. Reszkami, bądź brakiem funduszów.

I tak: 1. Odroczenie przedstawień operowych mogłoby nastąpić jedynie na dni kilka i jedynie za zgodą pp. Reszków.

2. Kierownictwo artystyczne musi spoczywać w rękach dyrekcyi wiedeńskiej, gdyż to jest komitetu wiedeńskiego, który to wszystko ułożył.

3. Subwencyi znaczniejszej komitet udzielić nie może, gdyż na to funduszów nie ma — co najwyżej mógłby dać 3000 złr. na część choralną koncertów.

4. Języka obcego z przedstawień operowych wykluczyć komitet nie może, gdyż pp. Reszkowie zastrzegli sobie, iż w takim tylko razie będą śpiewać w „Strasznym Dworze", jeżeli dana będzie i opera Gounoda „Romeo i Julia" po francusku, ze współudziałem pań Loli Beth, Pinkertówny, Wołoszki i Grąbczewskiego i pod kierownictwem ich własnego kapelmistrza.

Gdy wskutek takiej odpowiedzi samego p. hr. Cieszkowskiego, p. Koźmian bowiem wyjechał, delegaci lwowscy oświadczyli, iż wszelka dalsza akcya komitetu lwowskiego, w myśl powziętych uchwał, ustaje, zwrócił się pan Cieszkowski do dyrektora teatru p. M. Schmitta z zapytaniem, czy nie byłby skłonnym udzielić chórów i części solistów, oraz garderoby, dekoracyj i rekwizytów i ileby to mogło kosztować?

Oświadczył dalej, że centralny komitet wiedeński postanowił zaniechać przedstawień dramatu i ograniczyć się na przedstawieniu oper i koncertów, a że to da się uczynić za pomocą nader szczupłych funduszów, jakiemi komitet rozporządza. W takim razie mogłyby być przedstawione po polsku: „Halka" cała, prolog i II akt ze „Strasznego Dworu", I akt „Krakowiaków i Górali", po francusku zaś „Romeo i Julia". Nadto mają być urządzone koncerty z współudziałem p. Mierzwińskiego, p. Kochańskiej, pp. Paderewskiego, Śliwińskiego i licznego szeregu artystów i artystek.

Dyrektor Schmitt zażądał zwrotu gaży personalu operetkowego za pół miesiąca, przez tyle bowiem czasu nie będzie mógł dawać przedstawień.

Co do dekoracyi, kostyumów i rekwizytów, to rzeczy ofiarował bezpłatnie. Po obliczeniu zatem kosztów okazało się, że na urządzenie przedstawień operowych, nie licząc orkiestry wiedeńskiej, ale wraz z baletem warszawskim, potrzebaby wydać około 12 do 13,000 złr.

Kwota ta wydała się jednak tak wielką hr. Cieszkowskiemu, iż jakkolwiek ma się jeszcze odnieść w tym względzie do komitetu centralnego, oświadczył, iż prawie jest pewnym, że przedstawień operowych — a co za tem idzie, prawdopodobnie i koncertów nie będzie.

Oto jest rezultat najświeższych rokowań w sprawie przedstawień dramatu i opery polskiej na wystawie wiedeńskiej. Co postanowi komitet, dowiemy się niebawem, dziś jednak już zaznaczyć musimy, że nie wierzymy, aby w danym razie przedstawienia te mogły się udać, nie widzimy bowiem poprostu możności, aby komitet mógł z Wiednia, czy nawet z Krakowa, tak całość zorganizować, iżby ona choć w części odpowiedziała słusznym, a dziś żądanym wymaganiom. Wystawienie zaś opery obcego kompozytora, a śpiewanej po francusku, uważamy za krok najniewłaściwszy i psujący z góry nawet to, co komitet wiedeński w innym kierunku dodatniego zdziałał.

Winniśmy wreszcie w interesie prawdy dodać, że dyrektor teatru, p. Schmitt, w ostatniej jeszcze chwili zaproponował komitetowi urządzenie dwu przedstawień dramatu (siłami zbiorowemi teatrów lwowskiego i krakowskiego) i dwu oper: „Halki" i „Strasznego Dworu", ze współudziałem najwybitniejszych sił operowych polskich — ale nie gwiazd wzmocnionych, a raczej zdwojonych chórów, nowe dekoracye i nowe kostyumy, a na pokrycie wszystkich kosztów, z wyjątkiem mieszkań we Wiedniu, zażądał 15 do 20.000 subwencyi i dochodu z przedstawień.

Na tę ofertę dyrekcya teatru, zarówno jak z początku, tak i obecnie żadnej nie otrzymała odpowiedzi — odesłano ją jedynie do pp.: St. Koźmiana i hr. Cieszkowskiego — a co ci panowie odpowiedzieli, podaliśmy już wyżej".

Ksienią Zgromadzenia PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie wybraną została matka Franciszka Smolik, dotychczasowa wikarya Zgromadzenia.

Z uniwersytetu. Dziekanem Wydziału lekarskiego w uniwersytecie jagiellońskim wybrany został prof. dr. Leon Blumenstok, redaktor *Przeglądu lekarskiego*.

Aresztowanie. Onegdaj donieśliśmy, iż komisarz policyi krakowskiej p. Kostrzewski aresztował w Białej Ignacego Popławskiego, studenta medycyny z Warszawy, podejrzanego o agitacye anarchistyczne. Dzienniki krakowskie donoszą, że aresztowanie to nastąpiło wskutek denuncyacyi Hendigerego. Popławski po przesłuchaniu został uwolniony i wydano mu świadectwo, stwierdzające jego niewinność.

Bezwyznaniowość wśród ludu. Dzienniki rosyjskie opowiadają, że kiedy w zeszłym miesiącu panowała w środkowej Rosyi straszna posucha, wówczas duchowieństwo poczęło urządzać procesye, aby uprosić Boga o deszcz. Owoż w jednej z takich processyi w gubernii nowgorodzkiej niesiono obraz M. B. Iwerskiej, uważany przez prawosławnych za cudowny; w tem, we wsi Dawidowszczyznie rzucił się jeden z młodych ludzi na ten obraz i począł go bić laską, wypowiadając przytem rozmaite wstrętne bluźnierstwa. Naturalnie szaleńca tego porwano, skuto w kajdany i odstawiono do więzienia.

Z Warszawy donoszą, że jenerał gubernator Hurko wydał rozporządzenie nakazujące, aby do dnia 1 stycznia 1893 r. usunięci zostali z swych posad wszyscy ci przełożeni w fabrykach i w warsztatach w Królestwie Polskiem, który nie posiadają rosyjskiego języka.

Z izby sądowej. Onegdaj przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie stawał Jan Oziębłowski z Rokitna, oskarżony o to, iż matkę swą pobił grabiami tak mocno, iż w kilka godzin później umarła. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych skazał Oziębłowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia.

Wynik konkursu. Redakcya *Kuryera Warszawskiego* rozpisała we wrześniu zeszłego roku konkurs na oryginalny utwór dramatyczny polski, ażeby w ten sposób uczcić datę otwarcia sceny w nowo przebudowanym teatrze Wielkim w Warszawie. Konkurs ten skończył się właśnie w tych dniach i redakcya *Kuryera* ogłasza, że nadesłano jej 37 prac oryginalnych, a to 23 komedyi, 13 dramatów i jedną sztukę ludową. Niektóre z nich zaopatrzone są w bardzo filozoficzne godła, jak: „Cogito ergo sum".

Z Nowego Sącza nam piszą: Dnia 18 b. m. o godzinie 10 w nocy wybuchł pożar na przedmieściu zwanem Załubnicze, tuż za mostem. Ogień powstał w składzie nafty i mazi niejakiego Lustbadera, zkąd zajął się dom Gutreicha i p. Glińskiego. Pierwszą i najenergiczniejszą pomoc, której zawdzięczyć należy, iż pożar nie przybrał większych rozmiarów, przyniósł p. Aleksander Stępniewski, komisarz tutejszy, który objął kierownictwo akcyi ratunkowej i zarządził wszelkie możliwe środki ratunkowe przy pomocy kilkunastu robotników z niepołomskiej fabryki dachówek. Wkrótce nadbiegła straż ochotnicza, straż kolejowa i dwie kompanie wojska i tak ostatecznie ogień stłumiono. Inteligencya brała także czynny udział w ratowaniu. Szkoda niezabezpieczona wynosi 7000 złr. Zaledwie ochłonęliśmy po tej katastrofie, a oto nowa łuna zajaśniała na niebie. Spalił się w Starym Sączu młyn p. Statulewicza wraz z zapasami mąki i zboża, wartości 60.000 złr. Oba pożary wybuchły wskutek nieostrożnego obchodzenia się z naftą. *W. D.*

O Hendigerym piszą z Warszawy do jednego z pism lwowskich: „Tutejsza najwyższa władza policyjna i żandarmska znajduje się w paroksyzmie niemal wściekłości. W ostatnich czasach dokonywała ona masę aresztowań na rekwizycyę policyi petersburskiej, która znowu odbierała jakieś wskazówki z zagranicy. Teraz pokazało się, że denuncyacye z zagranicy były zmyślone, prowokacyjne i mające na celu wyłudzenie pieniędzy od rządu rosyjskiego za odkrycie jakichś wrzekomych spisków. Jak tu donosi wiadomość do Warszawy, główny organizator tego prowokacyjnego szpiegostwa został w Galicyi aresztowany. Nazywa on się Hindigera, *pochodzi z żydów* i właściwie niczem się nie trudnił, choć utrzymywał, że skończył uniwersytet petersburski; nazwisko jego brzmiało przedtem trochę inaczej — w ostatnich czasach zrobił je podobnem do węgierskiego, dodając na końcu *y*.

Ten Hindigera wyprowadził tedy w pole rząd rosyjski, zasypał go mnóstwem denuncyacyj, w skutek których masę osób poaresztowano, dano mu zaliczkę, a większą sumę miał dostać, gdy wszystko wykryje. Takiego łotra jeszcze u nas nie było, a z dawnych czasów znani szpiedzy: Grasy, Życzkowscy, Baranowscy i t. d., bledną w obec pomysłu takiego Hindigery. Jenerał gubernator Hurko i jenerał żandarmów Brok poruszeni do żywego zażądali aby traktować z rządem austryackim o wydanie Hindigery i aby go sąd rosyjski w najstraszniejszy sposób ukarał. Podobno ambasada rosyjska w Wiedniu rozpoczęła już w tym celu kroki. Wielu młodych ludzi, aresztowanych z powodu denuncyacyi Hindigery, w tych dniach wypuszczono z cytadeli, a kilka dni temu aresztowano kobietę, która niedawno powróciła z Krakowa, dokąd jeździła z Warszawy i udawała tam matkę Hindegery. Dowiaduję się, że do Krakowa ma wyjechać stąd wyższy urzędnik policyjny, aby od tamtejszej policyi zasięgnąć wskazówek co do tej piekielnej sprawy."

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Sanoku, odbył się w czasie od 13 do 18 czerwca b. r., pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, dr. Ludomiła Germana. Do egzaminu przystąpiło 24 uczniów publicznych i 6 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Boczar Stanisław, Chłopecki Tadeusz, Ciupka Władysław, Dziedzic Wojciech (z odznaczeniem), Floryan Stanisław (z odznaczeniem), Tinzburg Ozyasz, Ilnicki Władysław (eksternista) Graliński Filimoneyusz, Krupski Piotr, Krzeczowski Mieczysław (eksternista), Lodyński Włodzimierz, Mang Józef, Notz Karol (eksternista), Opolski Jan, Pietrzkiewicz Leopold, Płachetko Tadeusz (eksternista), Ramer Salamon, Siedleczka Michał, Szczerbatiuk Bazyli, Szczyrba Metody, Witoszyński Roman, Wojtowicz Józef (z odzn.).

Trzem abituryentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po feryach, na rok reprobowano jednego, zaś bez terminu 2 publicznych, a 2 eksternistów.

W gimnazyum w Samborze odbył się egzamin dojrzałości od 14 do 20 czerwca b. r., pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Jana Lewickiego.

Do egzaminu zgłosiło się ogółem 29 abituryentów, mianowicie: 20 uczniów publicznych, 7 prywatnych z zakładu OO. Jezuitów w Bąkowicach i 2 eksternistów, z których jeden był także wychowankiem OO. Jezuitów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Barański Piotr, Chłapowski Kazimierz (pryw.), Dyduszyński Stanisław, Fihauser Gustaw (pryw.), Iżycki Józef (pryw.), Luster Adolf, Negrusz Roman (z odznaczeniem), Niemirowski Zygmunt, Piotrowski Aleksander, Pollner Jan (z odznaczeniem), Reizes Ozyasz, Stefko Kamil (z odznaczeniem), Stupnicki Paweł, Schutt Edward (pryw.), Wilczek Kazimierz, Wiodek Roman, Zosel Witold, hr. Łubieński Tadeusz (eks.).

5 uczniom publicznym pozwolono po wakacyach przystąpić do egzaminu z jednego przedmiotu, 1 ucznia publicznego i 3 prywatnych reprobowano na rok, 1 uczeń publiczny i 1 eksternista z powodu choroby nie zgłosili się do egzaminu ustnego.

Dnia 21 b. m. o godzinie 9 odbyło się uroczyste rozdanie świadectw abituryentom.

Wycieczka do Beskidu. Wycieczka do Beskidu urządzona wspólnie przez członków Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika i Towarzystwa prawniczego odbyła się w niedzielę w całem tego słowa znaczeniu świetnie. W wycieczce tej wzięło udział przeszło 60 członków, do której to liczby przyłączyli się uczestnicy ze Szczerca, Wolicy, Stryja, Skolego i Doliny. Z dymów i przepełnionej mikrobami kurzawy naszej kochanej nadpełtwiańskiej stolicy podążyliśmy wśród dźwięków muzyki na południe, ażeby choć przez jeden dzień oddechać świeżem, rozkosznem powietrzem górskiem, nasycić się widokiem skał, lasów i kryształowych strumieni, ażeby zebrać wrażenia, których wspomnienie będzie nam osłodą w ciężkich chwilach codziennej pracy naszej.

Bo też rzeczywiście przyroda jest zarówno piękna dla oka jak też i ożywczą dla ustroju śmiertelnika; te odwieczne góry, pokryte szumiącymi lasami, uspokajają skołatane nerwy nasze i zachwycają umysł. Przejeżdżając od Synowódzka począwszy przez tak rozmaite fizyograficzne obszary naszego kraju spostrzegliśmy urocze skały zwane „Bołdami". Według podania w skałach tych miały być świątynie pogańskich Słowian. Szczyty Paraszki (najwyższy punkt w karpatach stryjskich,) i Zełeminu przy sprzyjającej pogodzie dostrzegalne były okiem. W Skolem na peronie choinkami przystrojonym powitano nas wystrzałami tudzież muzyką. Od Hrebenowa począwszy okolica coraz to romantyczniejsza. Strome góry pokryte ciemną zielenią jodłowych borów, tu i ówdzie uśmiecha się urocza polanka, miejscami urwiste skały. Wreszcie przybywamy do Ławocznego, granicznej stacyi galicyjskiej. Dworzec przystrojony również wspaniale, zapełniony publicznością, która nas entuzyastycznie wita. Wystrzały zapowiadają przybycie naszego pociągu. Uczestnicy z odznakami zasiadają do suto przygotowanych stołów, by po pięciogodzinnej podróży pokrzepić siły, poczem sygnał zwołuje do osobnego pociągu przez Beskid do Węgier. Osobne towarzystwo złożone z licznych pań przyłącza się do nas. Wjeżdżamy w okolicę wiaduktów i tuneli. Na każdym punkcie godnym widzenia zatrzymuje się pociąg, uczestnicy zwiedzają szczegółowo konstrukcye tuneli i wiaduktów, tworzą się po nich grupy osób, które w lot pochwytuje fotograf amator. Od Beskidu do Kiss-Szolyvy idziemy pieszo napawając się widokiem przecudnych gór i lasów, niektórzy udają się pociągiem do stacyi Volocz na Węgrzech. W Kiss-Szolyvie łączymy się z nimi i wracamy. Przed największym tunelem Beskidu wysiadamy i kiedy pociąg przechodzi przez tunel my kroczymy po grzbiecie Beskidu pieszo. Grzbiet Beskidu, stanowiący granicę między Węgrami a Galicyą przebity jest tunelem mającym 1743 m. dług. Znużeni nieco wchodzimy wreszcie na szczyt Beskidu, skąd roztacza się przed nami cudowny widok na góry węgierskie i galicyjskie. W Kiss-Szolyvie oczekuje nas znowu pociąg, którym podążamy o 5-tej po południu napowrót do Ławocznego, gdzie nas oczekują suto zastawione stoły. Przy dźwiękach muzyki rozpoczyna się gwar i biesiada.

Imieniem Towarzystwa prawniczego wnosi p. prezydent Piątkowski toast na cześć czcigodnego i niestrudzonego prezesa Towarzystwa przyrodników dr. Dunikowskiego, który znowu wnosi toast na cześć Towarzystwa prawniczego, prezydenta Piątkowskiego i radcy Misińskiego. Radca Misiński dziękując w serdecznych słowach Towarzystwu przyrodników za inicyatywę w urządzeniu wycieczki wychyla toast na cześć komitetu t. j. pp. prof. Biczaja i adj. Lewandowskiego. Dr. Buresz wnosi toast na cześć naczelnika stacyi w Ławocznem p. Potuczka, który niezmordowanie dokładał wszelkich starań celem uprzyjemnienia wycieczki. P. Platon Kostecki zapraszał na ponowną wycieczkę do Beskidu, p. Czarnecki do Skolego. P. Kosiński wniósł toast na cześć pań, dr. Starczewski wychylił toast na cześć miłośnika gór Platona Kosteckiego, p. Czarnecki na cześć całego Towarzystwa przyrodników. Podczas tej wycieczki ofiarował prezes Towarzystwa przyrodników dr. Dunikowski w prześlicznej oprawie i pięknym stylem napisany przewodnik naukowy w wycieczce do Beskidu, za co mu wszyscy uczestnicy złożyli gorące słowa podzięki.

Nie mało zainteresowania wzbudziło menu uczestników wycieczki przyrodniczo-prawniczej. Dowcipnie i udatnie ułożone opiewa ono w całej osnowie:

Przewodnik przyrodniczo-prawniczy Gastronomii wycieczkowej w Ławocznem.

A. Dochodzenie wstępne o godzinie 11 rano. 1. Kielich starego $C_2 H_6 O$. (Rozp. min. z 24 września 1795). 2. Cienkie płatki z istoty, której nazwa rzucona komuś w oczy, stanowi przekroczenie z §. 496 ust. karn. 3. Meletta sardinites z karpackich łupków menilitowych w oliwie. Okazy łowione z pominięciem przepisów ustawy z dnia 25 kwietnia 1885 nr. 58 dz. u. p. 4. Kultura mikrobów na kwasie mlecznym. Okazy z nawodzisk holenderskich i szwajcarskich. Namawianie ze strony komitetu wycieczkowego do zbytniego ich konsumowania stanowiłoby przekroczenie z §. 407 u. k. (rozp. z 20 czerwca 1805 l. 18.398).

B. Rozprawa główna o godzinie 4 po południu. 1. Lawa pochodzenia ognisto płynnego. 2. Pieczony Bos primigenius z formacyi dyluwialnej. Komitet wycieczkowy zaręcza, że nie postradał on życia na podstawie ustawy z dnia 29 lutego 1880 nr. 35 dz. u. p. i rozp. min. z 12 kwietnia 1880 nr. 38 dz. u p. Do tego młode okazy błonnika ze skrobią. 3. Pieczony Pterodactylus Lavoczensis, varietas minor, z Brassica oleracea. 4. Konglomerat niezbadany jeszcze przez przyrodników. Komitet wycieczkowy ma jednak nadzieję, że on nie zawiera znamion przekroczenia z §. 1 rozp. ministr. z 1 maja 1866 nr. 54 dz. u. p. i §. 407 u. k. 5. Śliczne okazy kryształu górnego napełnione kroplami z Vitis vinifera, które przybyły fermentacyę alkoholową. 6. Beczka z płynem, znaleziona w warstwie kulturnej przedhistorycznej Germanii. Badania chemiczne wykazały w tym płynie zawartość: Hordeum distichum i Humulus Lupulus, pierwiastki w myśl §. 403 u. k. i rozp. min. z 1 marca 1832, 2 grudnia 1826 i dekretu nadworn. z 29 lipca 1841 l. 17.204 Komitet zwraca uwagę, że ustawa z dnia 19 lipca 1877 nr. 67 dz. u. p. nie jest obowiązującą w Ławocznem.

---

13)

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Ziemia tu wcale nie zła — rzekł starszy brat, — dużo tej pszenicy pan wysiewa?

Pan Michał chciał odpowiedzieć, ale Walenty go uprzedził.

— Jaśnie panie — rzekł, kłaniając się aż do ziemi — grunt u nas dorodny, wszystko na nim będzie, zresztą nie mam co dużo gadać, bo widzę, że jaśnie pan znawca.

Wąsacz głową kiwnął.

— Jakbyś wiedział, mój człowieku, żem znawca, gospodarowało się i tu i owdzie, ale jakże z tą pszenicą?

— Dziedzic ten, co niby przed teraźniejszym panem był, okrutnie zbiedniał i nie miał czem pola obsiać, dla tego, jaśnie panie, pszenicy tak jak nie ma.

— Aha, rozumiem. To trudno i gdybym ja ten folwark kupił, tobym zaraz zasiał ze sto korcy pszenicy.

Walenty uśmiechnął się nieznacznie, ale nie przeczył, szedł granicą i pokazywał drogę. Starszy pan Koler przyglądał mu się bardzo bacznie.

— Słuchaj-no, człowieku — rzekł po chwili, — kto u dyabła uszył ci taką szkaradną kapotę?!

— Kapotę—zapytał zdumiony Walenty—niby jaką kapotę?

— Tę, którą masz na sobie. — Kto ci ją uszył?

— A dyć, jaśnie panie, żyd.

— Zaraz się tego domyśliłem.

Pan Michał spojrzał zdziwiony. Co krój kapoty Walentego mógł obchodzić tego pana?

Po obejrzeniu pól, łąki i całego folwarku, pan Michał zaprosił obu braci do dworku, żeby odpoczęli trochę i posilili się po długim spacerze. Bracia bardzo chętnie zaproszenie przyjęli, ale zachmurzyli się dość dziwacznie; starszy wpatrywał się nader bacznie w marynarkę pana Michała, młodszy, wszedłszy do pokoju, dotknął ręką kanapy i poprawił firankę w oknie, która fałdowała się nie dobrze. Dopiero przed samym wyjazdem tych panów dowiedział się pan Michał, że jeden z nich jest krawcem, a drugi tapicerem.

Dowiedział się też, że panowie ci, dorobiwszy się na garderobie i meblach kapitaliku, postanowili jednozgodnie zabawić się w dziedziców i użyć sielanki na starość. Nęciło ich niezmiernie kwaśne mleko, świeże powietrze i kurczęta ze śmietaną. O cenę Marysina nie sprzeczali się wiele i byliby kupili ten folwarczek, gdyby nie ogród. Wydał im się za mały i nie dość ładny. Krawiec chciał mieć park w rodzaju łazienkowskiego, z pałacykiem, mostem, stawami, łabędziami; tapicer, mniej wymagający, życzył sobie, żeby w jego dobrach ogród był przynajmniej tak duży, jak Saski w Warszawie. Ogródek marysiński ani pierwszemu, ani drugiemu życzeniu nie odpowiadał, przeto transakcya do skutku nie przyszła.

W przeciągu trzech dni zgłosiło się z piętnastu co najmniej interesantów, a byli między nimi ludzie różnych stanów i zawodów, byli i faktorzy, żydzi w kapotach dłuższych i krótszych, i chrześcijanie, faktorzy z tego gatunku, co to niegdyś coś mieli, a teraz myślą tylko o tem, jakby coś od kogo wyłudzić.

Panu Michałowi te ciągłe wizyty zaczynały się przykrzyć.

Dla pierwszego lepszego chodzić kilka godzin po polach, łące, budynkach, ogrodzie, powtarzać ciągle w kółko jedno i to samo, nie jest to przyjemność wielka, tem bardziej, że ani w jednym wypadku tranzakcya nie doszła do skutku. Każdy mówił, że się namyśli i zastanowi się, że przywiezie jeszcze kogoś, znawcę, który obejrzy pola, doradzi, a nikt nie decydował się stanowczo. Nareszcie jednego dnia trafił się nabywca solidny, który od razu zrobił dobre wrażenie. Znać było po nim, że jest to człowiek czynny, energiczny, który czasu napróżno tracić nie lubi.

Ubrany był porządnie, nawet elegancko, w płaszczu letnim, ogromnie fałdzistym i szerokim.

Zaraz na wstępie rzekł do pana Michała.

— Możemy skończyć zaraz, jeżeli tylko folwark odpowiada moim widokom.

— Niech więc pan obejrzy.

— Naturalnie, szanowny panie, to czasu wiele nie zabierze. Tak, albo nie. Zadatek mógłbym dać zaraz, a resztę u regenta... choćby jutro.... Wolałbym zrobić to dziś, ale czuję się trochę znużony. Dwadzieścia cztery godzin przepędziłem w wagonie.

— W wagonie? zkądże pan przyjeżdża?

— Z pod Kijowa; w Warszawie byłem tylko dwie godziny; w ogóle podróżuję dużo, mam majątki w różnych stronach.

— A stałe pańskie zamieszkanie?

— Warszawa. Najprzyjemniejsze to miasto, słowo daję.... pan nie podziela tego zdania?

— Jestem dzieckiem Warszawy... mam tam dom własny.

— I ja muszę kiedyś dojść do tego, bo mieszkanie w hotelu przykrzy mi się.

— W którym-że pan hotelu rezyduje?

— Stale w Europejskim; ile razy przyjeżdżam do Warszawy na czas dłuższy, zawsze biorę tam mały apartamencik. Ale nie traćmy czasu, szanowny panie.

— Jestem na usługi, a może żeby pana zbytecznie nie trudzić, objedziemy granice majątku?

— Owszem, bardzo panu dziękuję.

Za chwilę Mikołaj zaprzągł do powozu i pan Michał z gościem swym pojechał. Wrócili niespełna w pół godziny.

— Interes skończony — rzekł gość, — jeżeli pan opuści z sumy pięć procent.

— Czy pan płaci gotówką?

— Gotówką panie, co do grosza; nie cierpię wszelkich długów, a do hypotecznych mam szczególny wstręt.

— Tem lepiej dla mnie, bo mi teraz gotówka potrzebna.

— Zatem zgadza się pan?

— Dobrze.

— Więc interes skończony. Wie pan, możebyśmy nie zwlócząc, pojechali do Warszawy.

— Dziś na żaden sposób.

— Dla czego?

— Bo widzi pan, moja żona z córką są w Warszawie i dziś przed wieczorem mają powrócić, rozminąłbym się więc z niemi w drodze, a zresztą obiecało się dziś do nas kilka osób z Warszawy.

— W takim razie trudno, zostawimy rzecz tę do jutra — rzekł gość, tłumiąc ziewanie.

Pan Michał dostrzegł to.

— Widzę — rzekł, — jak pan jesteś bardzo znużony, należy się panu chociaż kilka godzin wypoczynku.

— Nie przeczę, ale Warszawa niedaleko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O szkole mleczarskiej w Łoszniowie piszą nam. Zaciekawiony korespondencyami o szkole mleczarskiej w Łoszniowie zamieszczonemi w *Przeglądzie* jako gospodarz wiejski, mocno tą sprawą się zajmujący, starałem się zbadać na miejscu wyniki tej popchniętej teraz na nowe tory, ważnej gałęzi naszego przemysłu. Udałem się więc dnia 14 b. m. na egzamin do owej szkoły. Przybywszy tam, przekonałem się niestety, iż bardzo trudno jest u nas zainteresować ogół naszych gospodarzy rzeczą nową, choćby dla nich nader pożyteczną. Pod tym względem daleko w tyle pozostajemy za innymi krajami, które na polu przemysłu naprzód kroczą i w których tak doniosły dla gospodarzy rolnych przemysł, jak przemysł mleczarski, wielką odgrywa rolę. Obywatelstwo nasze widocznie ważności przemysłu mleczarskiego nie uznaje, gdyż mimo zaproszeń wystosowanych przez oddział tarnopolski Towarzystwa gospodarskiego do wszystkich obywateli wschodniej Galicyi, przybyło na egzamin do Łoszniowa tylko trzech. Smutne to, i dowodzi niestety, że u nas apatya i obojętność nawet do własnych interesów wszędzie bierze górę.

Do egzaminu zasiadło 6 uczniów, z których, jak twierdzi kierownik szkoły p. Jan Biedroń, trzech tylko od samego zawiązku szkoły było w niej zajętych. Ci na wszystkie stawiane pytania odpowiadali bardzo dobrze. Trzej inni, którzy przybyli dopiero w połowie kursu, mniej dobrze odpowiadali i mniej byli obeznani z manipulacyą koło maszyn.

Z powodu, że tak mało obywateli było na egzaminie, chcę mą korespondencyą zainteresować hodowców bydła w naszym kraju i dlatego też zebrałem w Łoszniowie niektóre dane, któremi za pośrednictwem Szan. redakcyi dzielę się ze wszystkimi tymi, których mleczarstwo choć nieco interesuje.

Otóż w Łoszniowie przez 22 dni kursu nauki mleczarstwa dostarczono wprost od krów w ciepłym stanie 1781 litrów mleka, a przepuszczone przez centryfugę oddzieliło się ono na śmietankę i na tak zwane chude mleko. Śmietana po odebraniu pozostawia się przez 24 godzin w lodzie, poczem wlana do maselniczki i odpowiednio w obrót wprowadzona wydaje już masło wielkości ziarna wyki. Masło to wyjęte idzie pod wygniatacz stosownej konstrukcyi a wygniecione nakłada się w formy pół i ćwierć klg. i tak bywa sprzedawane.

Zapiski kierownika szkoły przedstawiają się jak następuje: z 1781 litrów mleka otrzymano 72 klg. 52 gr. masła, a zatem ze 100 litr. wyrobiono 7 klg. i sprzedano takowe przeciętnie po 1 złr. za klg. czyli za 4 klg. uzyskano 4 złr. Mleka chudego zostało 1285 litrów, maślanki zaś 421 litrów. Kierownik p. J. Biedroń liczył mleko to po 2 centy, maślankę zaś po pół centa, ja zaś dla prościejszego rachunku biorę wszystko po 1 cencie, czyli znów za 100 litrów 1 złr. Razem więc otrzymano za 100 litrów mleka 5 złr. czyli po 5 centów za litr. Rezultat niezły, bo żyd pachciarz nigdzie u nas w Galicyi nie płaci więcej, jak 3½ a co najwyżej 4 centy za litr.

Wziąwszy więc za podstawę ów rachunek z 22 dni, widzimy, że przeciętnie miano tam dziennie po 80 litrów. Pachciarz dałby za nie najwyżej 2 złr. 80 ct. do 3 złr. 20 ct. Tymczasem przerobione w szkole, dały one, licząc już najtaniej, 4 złr. dziennie dochodu. Zyskuje się więc dziennie od 80 ct. do 1 złr. 20 ct., czyli przez rok cały przy tej małej ilości mleka 80 litrów dziennie, zyskałoby się przeciętnie wziąwszy, dochód z krów o 365 złr. wyższy, nie wliczając w to jeszcze powstałych na miejscu korzyści dla gospodarstwa rolnego przez skarmienie inwentarzem chudego mleka i maślanki.

Proszę więc szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma mego listu, a może gospodarze nasi z niego przekonają się, że przemysł mleczarski znaczne może dawać dochody i może sami wezmą się do lepszej gospodarki mlekiem i wielkie zyski, które z tego przemysłu zgarniają żydzi pachciarze, przysporzą sobie, a nadto wielu ludziom, których przy gospodarstwie mlecznem zajmą, dadzą chleb, o który teraz coraz trudniej. *A. Cholewiński.*

Wyścigi krakowskie. Z Krakowa donoszą nam d. 22 b. m. Ostatni bieg wczorajszych wyścigów będzie długo pamiętny w kronikach wyścigów krakowskich, gdyż, jak wam już doniesiono, zakończył się on bardzo smutno. Dwóch oficerów: porucznicy Lazar i br. Wiedersperg upadłszy z końmi pokaleczyli się niebezpiecznie, a piękna klacz Jó-leany, która wzięła pierwszą nagrodę w sobotnim biegu z przeszkodami, potknąwszy się przy przeszkodzie złamała przednie nogi i krzyże i w godzinę po wypadku została przez właściciela zastrzelona na torze. Powszechnie twierdzą tu, iż przyczyną tych wypadków prawdopodobnie był krótki, lecz rzęsisty deszcz, który spadł tuż przed rozpoczęciem tego biegu i rozmoczył tor, robiąc go ślizkim i niepewnym.

Porucznik Lazar, któremu natychmiast pospieszyli z pomocą lekarze obecni na wyścigach, odniósł ciężkie obrażenia, a mianowicie złamał prawy obojczyk i silnie skaleczył twarz. Ciężko chorego, zakrwawionego i prawie nieprzytomnego odwieziono go wozem ratunkowym do kliniki. Tu przekonano się, że zwichnął on także prawą rękę w ramieniu, którego obojczyk po poprzedniem złamaniu był źle zrośnięty. Po dokonaniu repozycyi w klinice chirurgicznej przez dra Kryńskiego mógł por. Lazar odjechać do Pesztu.

Porucznik bar. Wiedersperg skaleczył ciężko obie ręce.

Po wyścigach odbyło się Corso kwiatowe. Pomimo niestałej pogody i pomimo tego że zabawa ta była w Krakowie nowością zupełnie nieznaną jeszcze, powiodło się Corso bardzo dobrze. Po dwukrotnej burzy, która przeszkadzała wyścigom, około wpół do 6-tej niebo wypogodziło się zupełnie i goście powozami wracający z toru, nowe rozpoczęli wyścigi o pierwszeństwo w walce z kwiatami i o kwiaty; nagrody przyznawała publiczność tłumnie zebrana wzdłuż całej drogi, która prowadziła od Zamku wzdłuż ulicy Straszewskiego i Karmelickiej aż do parku Krakowskiego. Mnóstwo było powozów, przystrojonych obficie kwiatami.

Do najbardziej odznaczających się pełnem smaku przybraniem należały ekwipaże księżnej Windischgrätz, hr. Mycielskich, hr. Janowej Mierozowskiej, hr. Komorowskiej, hr. Łosia, hr. Z. Tarnowskiego, p. Ochorowiczowej, p. Dobrzańskiej, pp. Kossaka Szalaya, Mysłowskiego itd. Uwagę powszechną zwracał powóz p. kapitana Rollera, nakryty baldachimem ze słoneczników. W całej tej nowej u nas zabawie rozwinięto istotnie bardzo wiele poczucia piękna i gustu. Za kilkoma nawrotami przejeżdżały powozy tam i nazad, a jadący w nich przy mijaniu obrzucali się istnym gradem kwiatów.

Wreszcie około godziny 7 udała się większa część osób do parku krakowskiego, gdzie przygrywała muzyka 13-go pułku, na podwieczorek. Przy kilku stołach zasiadły panie: hr. Julia Branicka z córką, hr. Róża Raczyńska z córką, hr. Jerzowa Radziwiłłowa z hr. Romanową Potocką i hr. Stanisławową Tarnowską, i ofiarowywały obecnym, naturalnie za zapłatą, nieraz bardzo, bardzo hojną, bukieciki, programy, przekąski i napoje. Prócz gości wyścigowych bardzo liczna publiczność napełniła ogród. — Ogród przystrojony chorągiewkami i festonami zieleni przedstawiał się bardzo pięknie.

Wieczorem o godzinie 8 odbył się w Grand hotelu obiad dany przez hr. Romanów Potockich dla gości przybyłych na wyścigi. Do stołu zasiadło przeszło 40 osób.

Sezon wyścigowy zakończył [illegible] piknik, który odbył się w sali hotelu Saskiego i powiódł się bardzo dobrze. Zebranych było sto kilkadziesiąt osób, do tańca stanęło przeszło 30 par, a żywa i ochocza zabawa przeciągnęła się aż do rana.

Wczoraj odbyło się także walne zgromadzenie członków-założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie. Powzięto następujące uchwały: 1. Na ulepszenie i wzmocnienie toru przeznaczono kwotę 25.000 złr. wa. i polecono Dyrekcyi użyć tej kwoty na roboty, oraz inwestycye, jakie uzna za potrzebne. 2. Uchwalono podwyższyć dwukrotnie ogólną sumę nagród; dotąd wynosiła ona około 29.000 złr., na przyszłość zatem wynosić będzie około 58.000 złr. W ten sposób będą mogły być przyznawane nagrody takiej wysokości, że Kraków pod tym względem do pierwszych miejsc wyścigowych będzie należał. 3. Uchwalono wreszcie, na podstawie zebranego przez 2 lata doświadczenia, powiększyć liczbę kas przy totalizatorze i zaprowadzić ulepszenia w budynkach.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro w piątek w parku Kilińskiego. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Grad wielkości kurzych jaj spadł d. 15 bm. w okolicy Radłowa, pokrył ziemię grubą warstwą lodu i zniszczył wszystkie ziemiopłody do szczętu; w miasteczku Radłowie wytłukł prawie wszystkie szyby, na polu pokaleczył ludzi i bydło, pozabijał wiele dzikiego ptactwa. Najwięcej od gradu ucierpiały: miasteczko Radłów i wsi Głów, Biskupie, Zdrohec, Zabawa, Wola radłowska i Borzęcin.

Pierwszy koncert na pomnik Chopina, urządzony dnia 6 czerwca w sali „Sokoła" przez p. St. Niewiadomskiego, przyniósł dochodu brutto 562 złr. 10 cent. Po odjęciu wydatków w kwocie 212 złr. 10 cnt., okazuje się czysty dochód 350 złr. Wchodzą w to i następujące naddatki: gal. Towarzystwo muzyczne 30 złr., Koło literackie 25 złr., N. 15 złr 10 cnt., Kasyno miejskie 10 zł., p. Budzynowski 5 złr., p. dr. Jeleń 4 złr. Po 2 złr. złożyli: p. dr. Czajkowski prezes Tow. muzycznego, p. Brajerowa Apolonia, p. Paulina Stróżecka, p. Świerczewski, p. dr. Gostyński; 1 złr. p. Jasiński.

Ze sprzedaży programów na popisach p. Laureckiej uzyskano 14 złr. 10 cnt. Fundusz na pomnik Fr. Chopina wynosi tedy obecnie ogółem 364 złr. 10 cnt.

Teatr p. Kwiecińskiego bawi od tygodnia już w Przemyślu, gdzie cieszy się ogromnem powodzeniem. Dotychczas grano „Śluby panieńskie", „Hrabinę Sarę", i kilka innych większych sztuk.

Polacy w Australii. Nadesłano nam z Australii drugi numer nowo założonego tam tygodnika p. t.: „Courrier Australien". Tygodnik ten zawiera artykuły w języku angielskim i francuskim o polityce, literaturze, sztukach, handlu itp., a redaguje go rodak nasz p. K. Wróblewski, który w Sydneju posiada duży handel win. W nadesłanym nam numerze znajdujemy między innymi fejletonik pióra Henryka Kowalskiego, a więc widocznie także Polaka, p. t.: „Z podróży po nowej Zelandyi". Adres pana Wróblewskiego jest: 2, Hunter Street, Sydney, Australia.

Z Jagielnicy otrzymaliśmy zażalenie od jednego z obywateli tego miasta, że targi tygodniowe odbywają się tam w niedzielę a nie, jakby to być powinno i jak się dzieje gdzieindziej, w którym z dni w tygodniu. Czyżby Jagielnica miała być wyjętą z pod prawa o święceniu niedziel?

Kamień węgielny pod nowo budujący się kościół polski w Minneapolis, w Ameryce północnej, poświęcono niedawno. Kościół ten ma kosztować 35 tysięcy dolarów.

Zmarli. Ks. Andrzej Kuczek, kanonik, poddziekani tuchowski, proboszcz w Ryglicach, zmarł w 66 roku życia, a 40 kapłaństwa. — Wincenty Lubicz Wróblewski, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 61. — Helena Feduszewiczowa, wdowa po gr. kat. kapłanie, zmarła w Jagielnicy. — Jan Zrębowicz, emerytowany kapitan rachunkowy, przeżywszy lat 59, zmarł we Lwowie dnia 25 bm. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Wszystkich przemysłowców, posiadających przedsiębiorstwa podlegające ustawie o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia, wzywa Magistrat, aby najdalej do 14 lipca b. r. przedłożyli Zakładowi ubezp. robotn. od wyp. pod liczbą 9 ulica Kopernika, obliczenia za pierwsze półrocze 1892 i ściśle przypadające za ten czas opłaty, gdyż w przeciwnym razie karani będą grzywną aż do 100 złr. ewentualnie aresztem do dni 20.

Ci przedsiębiorcy, którzy w pierwszem półroczu żadnych robotników nie zatrudniali, winni również donieść o tem Zakładowi ubezp. robotników od wypadków.

Towarzystwo histor. we Lwowie. XLVIII Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 25 czerwca b. r. o godzinie 7-mej wieczorem w sali XV Uniwersytetu. Porządek dzienny: dr. Władysław Abraham: Sprawy Muskaty. 2 Luźne komunikacye naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Z hygieny. W Ameryce powstaje międzynarodowy związek sanitarny w celu wzajemnej informacyi o zjawieniu się chorób zaraźliwych i zapobiegania ich szerzeniu się. Do związku przystąpiły już Stany Zjednoczone, Kanada i Meksyk.

Teatr. Dziś we czwartek (23go bm.) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8-mej wieczorem: po raz drugi „Trzy kapelusze", krotochwila w trzech aktach A. Hennequina. — Jutro w piątek ostatnie przedstawienie profesora Malinowskiego z Berlina. — W sobotę „Lena", komedya w 4 aktach M. Jasieńczyka. Pan Michał Chądzyński, artysta teatru polskiego w Petersburgu, wystąpi po raz drugi w roli Rogockiego.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11-go do 18-go czerwca 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·90—9·40, żyto 8.05 do 8.35, jęczmień browarny 7·25—7.50, pastewny 6.50—6.95, owies 6·55—7·00, hreczka 9·50—11·—, kukurudza zeszłoroczna 6·00—6·10, kukurudz. nowa 5.75—6·—, groch do gotowania 8·75—9·50, pastewny 6·50 do 8·25, fasola 0·00—0·00, bobik 6·50—7·—, wyka 4·50—5·25, koniczyna 40·— do 55·—, anyż rosyjski 26·00—27·00, anyż płaski 28.00—29·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 9·50—10·50, letni —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·75 do 11·—, chmiel 110—121, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—. Spirytus 10.000 liter. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 50·55—50·75.

Wiedeń 21 czerwca.

(Z.) Leniwo wlókł się obrót dzisiejszy. Do południa mieliśmy zastój kompletny, zrobiono wszystkiego kilka nie znacznych transakcyi. — Tylko akcye lenderbanku poszukiwane były tak samo chętnie jak wczoraj i uzyskały dalszą zwyżkę. Opowiadano bowiem na giełdzie, że arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este traktuje z tym instytutem o nabycie dóbr jego Benatek w Kroacyi i ofiaruje za nie bardzo dobrą cenę. W południe nastał słaby zwrot ku zniżce, gdyż Berlin rzucił na targ kilka znaczniejszych partyi papierów. Prąd zniżkowy, który powstał skutkiem tego, w braku wszelkiej innej inicyatywy ogarnął wnet cały targ i zamknęliśmy go na całej linii niższemi kursami, z wyjątkiem lenderbanków, która o 40 ct. drożej zamknięto. Już po zamknięciu giełdy doszła nas wiadomość, że Rossya zniosła zakaz wywozu zboża z wyjątkiem żyta, mąki żytniej i otrębów.

Wiadomość ta wywołała w Berlinie tylko bardzo nieznaczną zwyżkę kursu rubla, zaledwie 75 feników na 100 rublach. Wnoszą tam bowiem, że zanosi się znów na nieurodzaj żyta, skoro rząd nie znosi zakazu wywozu tego gatunku zboża, stanowiącego najważniejszy artykuł eksportowy. Zakaz wywozu innych gatunków zboża zniosła Rossya zdaniem giełdy berlińskiej z konieczności, gdyż stosunki jej finansowe są fatalne i musi starać się o polepszenie swego kredytu za granicą.

Losy tureckie spadły dziś bardzo dotkliwie, gdyż sułtan podobno nie chce się zgodzić na podwyższenie wygranych, lecz obstaje przy tem, aby dalej wykupywać losy i niszczyć częściowo. W Paryżu ustał już entuzyazm wywołany haussą 3-procentowej renty francuskiej; sprzedawano jej dziś mnóstwo i zapędzono kurs jej znów poniżej 100. Kapitalistów francuskich zatrważa już to zniżanie stopy procentowej i kilka pism fachowych występuje namiętnie przeciw rządowi, zarzucając mu, że sztucznie forsuje kurs renty francuskiej w górę i zmusza przez to kapitał francuzki do lokacyi za granicą. Faktem bowiem jest niezbitym, że rząd francuski zakupywaniem własnej renty dla pocztowych kas oszczędności wyśrubował ją do monstrualnie wysokiego kursu. Przeszło za trzy miliardy franków nagromadził rząd renty swojej w pocztowych kasach oszczędności: niechże wybuchnie jakieś nieszczęście, wojna lub rewolucya i publiczność zażąda naraz zwrotu swoich oszczędności, ulokowanych w pocztowych kasach a pokrytych tylko rentą państwową co wtedy stanie się z kursem tej renty? Taką przestrogę dają najpoważniejsi ekonomiści francuzcy i widocznie skutkuje ona. Dziś bowiem sprzedano na paryskim targu renty za kilkadziesiąt milionów. Oczywista rzecz, że skoro kapitaliści francuscy z francuskich papierów nawet 3 od sta mieć nie mogą, muszą szukać lepszej lokacyi kapitałów, to też dzisiaj kupowano w Paryżu rentę włoską, a nawet zdyskredytowane tak bardzo w ostatnich czasach walory hiszpańskie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 319·—, węgierskie 360.50, Anglobanki 155·25, Uniony 247·90, Bankvereiny 116·20, Länderbanki 225·40, Ludwiki 214·75, Czerniowieckie 243·50, Renta papierowa 95·55, srebrna 95·30, austryacka złota 113·25, papierowa 100·85, węgierska złota 111·10, papierowa 100·60, dukat 5·66, 20-frankówka 9·49½, marki 11·71, ruble 1·23¼.

§ **Sprawozdanie z targu zbozowego na Kleparzu.**

Kraków 21 czerwca. —

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a obroty ograniczały się do niewielkich miejscowych potrzeb. Ceny celnej pszenicy cokolwiek się nawet polepszyły, natomiast żyto raczej w cenie osłabło. Inne produkta bez zmiany.

Płacono: za pszenicę białą od 10·00—10·60, za czerwoną od 9·60—10·40, za żółtą od 9·50 do 10·35; za żyto od 9·20—9·80; za jęczmień browarny od 7·80—8·00, na kaszę od 7·00 do 7·25; za owies od 6·90—7·35 — wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu"

Poznań 23 czerwca (pryw.) Ma tu dzisiaj przybyć nowy minister oświaty p. Bosse i zwiedzić tutejsze szkoły.

Oryginalny szczegół notują tutejsze dzienniki. Oto wszystkie sprawy rozstrzygane w tej kadencyi przez tutejszy sąd przysięgłych dotyczą krzywoprzysięstwa.

Petersburg 23 czerwca. (pryw.) Wczorajszy *Goniec urzędowy* ogłosił ukaz, znoszący zakaz wywozu wszystkich gatunków zboża, z wyjątkiem żyta, mąki żytniej i wszelkiego rodzaju otrębów. Kupcy, trudniący się handlem exportowym, są bardzo niezadowolnieni z tego, że zakaz wywozu żyta i otrębów pozostaje nadal w mocy.

Komisya zbożowa obawia się podobno, że żyto i w tym roku nie dopisze. Z urzędowych komunikatów departamentu rolnictwa nie można sobie w żaden sposób wyrobić jasnego pojęcia, jakie są widoki na żniwa. Dzisiejszy komunikat n. p. opiewa tak: Z raportów nadesłanych do ministerstwa spraw wewnętrznych okazuje się, że zima z małymi wyjątkami nie zaszkodziła zasiewom ozimym. Deszcze w drugiej połowie maja wywarły dobry wpływ na nie i naprawiły częściowo szkody, wyrządzone przez posuchę i przez gwałtowne wiatry. Z powodu późnego nastania wiosny nie można jeszcze skonstatować jakim jest stan zasiewów jarych. Przestrzeń ziemi, na której stan zasiewów jest bardzo wątpliwy, obejmie dziesięć guberníi. (Z tych siedm nawiedzonych zeszłorocznym nieurodzajem).

Bukareszt 23 czerwca. (pryw.) *Vointa Nationale* zamieszcza list księcia Demetra Sturdzy, w którym on oświadcza, że jest kłamstwem doniesienie jednego z pism węgierskich, jakoby on dał pieniądze na pokrycie kosztów wysłania z Siedmiogrodu do Wiednia deputacyi rumuńskiej złożonej z paruset osób.

W tutejszych kołach rządowych zaprzeczają kategorycznie doniesieniu *Daily News*, że car wyraził ochotę być na ślubie swej siostrzenicy, edynburskiej księżniczki Maryi z rumuńskim następcą tronu, jakoteż doniesieniu paryskiego dziennika *Temps*, że rumuński następca tronu ma odwiedzić petersburski dwór. Przeciwnie utrzymują w rządowych sferach, że stosunki dworu rumuńskiego i petersburskiego są jak najgorsze, a car dotąd nie odpowiedział na list familijny *de faire part*, zawiadamiający go o owem małżeństwie.

Wiedeń 23 czerwca. *Polit. Corr.* podaje bliższe szczegóły, odnoszące się do procesu przeciw mordercom Belczewa. Akt oskarżenia przyjmuje jako fakt nie ulegający żadnej wątpliwości, że zamach, którego ofiarą padł minister finansów Belczew, wymierzony był przeciw Stambułowowi. Spiskowcy chcieli przez zamordowanie Stambułowa wywołać przewrót istniejącego porządku w Bułgaryi. Władze bułgarskie wyśledziły wszystkie sprężyny od dawna już projektowanych zamachów. Impuls do nich wychodził ze słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie, które też dostarczało spiskowcom pieniędzy. Niejaki Świętosław Milarow był jednym z głównych ajentów tego towarzystwa.

Pomiędzy papierami Milarowa znaleziono zapiski, z których okazuje się, że w Odesie odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono zamordować także księcia Ferdynanda. Wszystkie szczegóły tego morderstwa były z góry obmyślone; mordercy mieli zbliżyć się do księcia i zabić go albo strzałami rewolwerowemi albo sztyletem.

Wiedeń 23 czerwca. Komisya walutowa przyjęła bez zmiany artykuł 10ty ustawy monetarnej dotyczący obiegu monet srebrnych, a odrzuciła wszystkie do tego paragrafu wniesione poprawki. Minister finansów oświadczył, że na wybicie nowych monet srebrnych potrzebować będzie srebra za 75½ miliona guldenów. Ponieważ rząd ma już zapewniony prawie cały ten zapas srebra, przeto nie będzie potrzebował ani przetapiać guldenów srebrnych na nowe monety, ani zakupować srebra w Londynie.

Berlin 23 czerwca. W sferach mających dobre informacye opowiadają, że ministrowie Brin, Caprivi, tudzież sekretarz stanu Marschall mieli wczoraj długą pogadankę, w której poruszyli wszystkie ważniejsze kwestye europejskie. Z pogadanki tej okazuje się, że mężowie stanu, kierujący polityką włoską, zapatrują się na stosunki polityczne zupełnie tak samo, jak kierownicy polityki niemieckiej.

Wiedeń 23 czerwca. Książe Bismark z żoną był wczoraj na obiedzie familijnym, urządzonym przez hr. Henckel-Donnersmarka w sali hotelu Metropole. Wieczorem zwiedzał książe Bismark wystawę muzyczno-teatralną, a dzisiaj odjeżdża stanowczo do Kissingenu.

Berlin 23 czerwca. Król włoski w towarzystwie cesarza Wilhelma przybył wczoraj o godzinie 2¾ po południu z Juterborgu na dworzec Anhalcki, skąd obaj w otwartym powozie czterokonnym pojechali do zamku królewskiego. Pogoda była prześliczna, na ulicach roiły się nieprzejrzane tłumy ludności i witały entuzyastycznie obu monarchów.

Przed bramą brandenburską oczekiwały ich przyjazdu liczne deputacye, a jedna z pań podała królowi Humbertowi bukiet z kwiatów. Cesarzowa niemiecka z królową włoską przybyły do zamku o godzinie 3 po południu. Gdy powóz, wiozący obu monarchów, zbliżał się do mostu zamkowego, wzniosły ustawione tam oddziały wojska trzykrotny okrzyk „Hurra", który rozległ się gromkiem echem wśród tysiącznych tłumów ludności. Burmistrz miasta p. Zelle powitał króla Humberta przemową, w której sławił go jako przyjaciela i wiernego sojusznika Niemiec.

Ateny 23 czerwca. Trikupis przedłożył królowi listę nowego gabinetu. Dla siebie zatrzymuje Trikupis prezydyum gabinetu i tekę finansów, tekę spraw zagranicznych obejmie Dragumis, spraw wewnętrznych Thestokis, sprawiedliwości Simopulos, Żamodos tekę wojny, Skuludio marynarki, a Kossonakos tekę oświaty i wyznań. Nowi ministrowie złożą dziś po południu przysięgę.

Berlin 23 czerwca. Cesarz Wilhelm nadał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Brinowi brylanty do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Order ten dostał Brin jeszcze w r. 1889 z okazyi podróży cesarza Wilhelma do Włoch.

Król Humbert zajechał wczoraj powozem przed mieszkanie Capriviego, chcąc mu złożyć wizytę, a nie zastawszy go w domu, zostawił kartę u portyera.

Paryż 23 czerwca. Były prefekt i senator Legay, obwiniony o malwersacye, popełnione w zarządzie towarzystwa dla wyrobu dynamitu, nie uciekł, lecz jest w Paryżu. Zaprzecza on wszystkim zarzutom odnoszącym się do jego osoby a ogłoszonym w dziennikach wczorajszych i oświadcza, że szkoda, którą towarzystwo dynamitowe poniosło, nie wynosi pięciu milionów, tylko dwa miliony franków.

Montbrison 23 czerwca. Ravachola skazano na śmierć. Współoskarżeni Beala i kochanka jego Soubert uwolnieni są od winy.

Wiedeń 23 czerwca. Ks. Bismark zwiedził dziś ratusz, gdzie przyjął go burmistrz dr. Prix i całe prezydyum rady. Cały gmach, tak zewnątrz jak i zewnątrz, podobał się Bismarkowi bardzo. O godzinie 3¼ po południu odjechał Bismark pociągiem kuryerskim do Salcburga, gdzie zatrzyma się krótko i osobnym pociągiem pojedzie dalej do Monachium.

Monachium 23 czerwca. Bismark przybyć ma tutaj dziś w nocy o godzinie 1¼ i zabawi dwa dni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 czerwca 1892.

HOTEL FRANCUSKI. A. Kandis z Przemyśla. A. Schwarz, S. Fischl, N. Obertimpfler, M. Ibold, A. Reicher, H. Sagasser, G. Rustlof, J. Hirschmann, M. Silberstein, J. Tintner i S. Pollak z Wiednia. G. Zwititsch z Niemiec. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. A. Retzer z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Stadnicka z Podola ros. J. Postruska z Wojniłowa. L. Garapichowa z Cebrowa. K Garapichowa z Neterpiniec. A. hr. Męciński z Dukli. E. hr. Męciński z Dukli. E. hr. Potocki z Bukowiny. J. Klostersky z Drohowyża. Z. Obertyński z Cieląża. A. Mysłowski z Koropca. J. Rosenstock z Rusiatycz. F. Mayer z Wiednia. R. Abramowicz z Rumunii. M. Aywas z Wyżnicy. R. Blosberg z Krefeld. F. Bulford z Wiednia.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Przezacnemu Panu Dr. Gustawowi Piotrowskiemu docentowi Uniwersytetu.

Sierota przez rok na nerwową chorobę cierpiąca, składa Ci czcigodny panie najserdeczniejsze dzięki. Rozmaite kuracye, wyjazd na świeże powietrze, nie pomagały mi, pragnęłam umrzeć, lecz śmierć nie przychodziła. Twoja dopiero czcigodny panie bezinteresowna, tak troskliwa kuracya wróciła zdrowie i umysł świeży, jakiemiż słowy potrafię mą dozgonną wdzięczność wynurzyć?

O niech Ci przezacny panie Bóg błogosławi, szczęści na każdym kroku! Niech zamiary Twoje najpomyślniejszym skutkiem uwieńczy! Powróć do nas zdrów i szczęśliwy, bo biedni i nieszczęśliwi chorzy tęsknią za dobrodziejem swoim.

Lwów dnia 22 czerwca 1892.

Do grobu wdzięczna

Mina Kurzerówna
sierota po lekarzu.

8664 1—1

Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 23 Czerwca godz. 1. min. 46.

Akcye kred.	318·50	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	69·40	Wiedeńskie losy kom.	159.50
Kredyty węg.	360·50	Akcye tyton.	183·25
Anglobanki	155·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	248·25	Elbethale	239·50
Ludwiki	214·75	Länderbanki	224·60
Nordbany	292·—	Renta zł. węg.	111·—
Lombardy	101·—	Bankvereiny	115·75
Losy tureckie	42·25	Renta węg. p.	100·65
Staatsbahny	304·87	Ruble	121·75
Czerniowieckie	243·—		

Usposobienie stałe

Lwów. Z Izby handlowej 23 czerwca 1892.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	335 —	340 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „ 10	—	101 70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96 80	97 50
„ „ 4% „ 41½	95 10	95 80
„ „ 4% „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ 4% „ 58	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ (daw. 6%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 10
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50
6. Monety		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Napoleondor	9.45	9.55
Polimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.24	1.34
„ „ papierowy	1.21½	1.23½
100 marek niemieckich	58.35	58.90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}	.		
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	[illegible]		.
Z Suczawy	[illegible]		7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	[illegible]	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	[illegible]	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.		7^{56}	.	[illegible]	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.		1^{42}	.	
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	[illegible]	2^{35}	.	
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	[illegible]	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{4}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów			.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	[illegible]		[illegible]	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	[illegible]	10^{52}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	[illegible]	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	[illegible]		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	[illegible]	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.		
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	[illegible]	.	
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa		.	.	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	[illegible]	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

2 pokoe z przedpokoem, kuchnią, piwnicą i strychem przy ulicy Cichej l. 1. (plac Chorążczyzny) zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy domu. 3663 1—2

Maszynista uzdolniony do wszelkich maszyn parowych, posiadający chlubne świadectwa swej praktyki długoletniej z Prus, K. Poznańskiego i Galicyi poszukuje posady każdej chwili. Korespondencye: Obirek, Lwów, ul Szajnochy Nr. 7. 3662 1—2

Młocarnie i wialnie kieratowe używane, dobrze utrzymane, sprzedaje Zarząd dóbr Strzałków, poczta Stryj. 3634 2—5

Albin Solecki we Lwowie, ul Wałowa l 11 sprzedaje **towary kolonialne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny M erowej w Kamionce Strumiłowej po cenach fabrycznych. 3524 8—?

Ważne dla palących! Tutki najlepsze francuskie (higieniczne) nieklejone 1000 sztuk w opasce złr. 1·20. 1000 sztuk w pudełkach 1 40 Papiery listowe w kasetkach w wielkim wyborze, również wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania z wzorami poleca specyalny handel papierowy W. Dresler we Lwowie, ul. Batorego l. 30. Przyjmuje też obrazy do oprawy bardzo tanio. 3533 6 6

Zakład art. litograficzny
A. Przyszlaka
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 9.
znany z artystycznego wykonania robót litograficznych, itp. poleca swe usługi **w celu rychłego i możliwie taniego wykonania.** Obecnie znacznie powiększony i zaopatrzony w najnowsze maszyny po spieszne.
Bilety wizytowe litografowane poczawszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Ważne dla Pań! Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule, poszewki, prześcieradła i kalesony; płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłe i adamaszkowe roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłe i adamaszkowe roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki, raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: **„Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie obok Krosna"** (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco. 3 81 14 16
Z wysokim szacunkiem Dyrekcya.

3623 1 ?
Carbolineum, cement,
gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerulion przeciw grzybowi suchy i w płynie, szczotki i pędzle do smarowania dachów, terowe tektury do krycia dachów, płyty izolacyjne poleca po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Znany i nieszkodliwy a jedyny środek przeciw cierpieniom zębów
Unika Nr. 1, 2 i 3
znajduje się już obecnie w aptece p. J. **Wewiórskiego** Lwów, ul. Halicka l. 5. w flaszeczkach po 25. 45 i 1 złr. 15 ct. do nabycia. 3658 2—3

Mam już kilka posad, przeto upraszam **pp. Nauczycielki,** poszukujące lekcyi w domach prywatnych, by raczyły zgłosić się do **Biura nauczycielek Heleny Kozłowskiej** Lwów, ulica Skarbkowska l. 3. 3643 2—3

Kuferki
zastosowane do taryfy strefowej **lekkie mocne, pakowne i tanie** poleca **nowo otworzony** magazyn nowości
Wrześniowski & Włodek
Lwów, Halicka 4 vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego.
Krynica, dom zdrojowy.
Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie
3638 6—6

Nagrody pilności

książki stósownie i starannie dobrane, oprawne na premja oraz obrazki w największym wyborze
poleca
Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
2840 6—6

!Najnowszy wynalazek!

Każdy nieumiejący grać na fortepianie jest w stanie odegrać dowolne kawałki na **PIANINIE** pneumatycznem **PETERSONA**, na którem jak i na każdym innym fortepianie również i rękoma grać można. 3636 2—5

Wyłączny skład na całą Galicyę w składzie fortepianów i pianin
J. Balko obecnie Mussil
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Rendezvous przejezdnych!

Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"
Handel delikatesów i win
W. MUSIAŁOWICZA.
Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.
Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.
Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 9—37
Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd itd.

1891. Zagrzeb Dyplom honorowy. — 1891 Temeszwar złoty medal.

Kwizdy

Korneuburski proszek pożywny
dla koni, dla bydła rogatego i dla owiec.

Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** w bardzo wielu stajniach używany, przy **braku apetytu, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia mleka u krów;** wzmacnia ogromnie **naturalną odporność** zwierząt przeciw **zaraźliwym chorobom.**
Cena za całe pudełko 70 ct., za pół pudełka 35 ct.

Proszę uważać dokładnie na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie. **Kwizdy korneuburskiego proszku pożywnego dla zwierząt.**
Dostać można w aptekach i druguerjach.

GŁÓWNY SKŁAD:
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz w Korneuburgu koło Wiednia. II 2943 6—15

Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowy w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 21—30
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej Juljana Wanga
WE LWOWIE.
(Kantor Żółkiewska 82)
poleca
Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.
Superfosfat z kości lub z fosforytów.
Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.
3241 19—?

Ważne dla rolników!

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
WE LWOWIE,
utrzymuje na składzie oprócz Superfosfatów z czystej mączki kościanej, Guana, Fosforytów, Mączki z Żużli Thomasa; także jako najodpowiedniejszą w obecnej porze do zasilania posiewów buraków cukrowych i pastewnych, owsa i jęczmienia, kukurudzy na paszę zieloną, chmielu i tytoniu, niemniej mięszanek,
Saletrę chilijską
po cenach najumiarkowańszych przy gwarancyi składników.
Ponieważ zapas saletry schilijskiej jest już nieznaczny, uprasza o rychłe zamówienia. 3617 3 3

Olej (pokost) naftowy

jest najtańszym i najlepszym **środkiem konserwowania materjałów drzewnych,** jak **belek, parkanów, dachów,** etc. chroni drzewo **od wpływu wilgoci, próchnienia i grzyba drzewnego** przez napuszczenie olejem, nadając nadzwyczajną **trwałość.** Beczki oryginalne zawartości około 150 klg. wysyłam z mego **składu fabrycznego** we Lwowie, zaś **PP. Budowniczym i Przedsiębiorcom, i inżynierom** przy odbiorze większej ilości, od 25 baczek począwszy, dostarczam **franco** do każdej kolejowej stacyi **po cenie wyjątkowej.**
Jednocześnie polecam dla właścicieli **młynów, tartaków i wszelkich maszyn prawdziwą kaukazką**

Oliwę maszynową „RAGOSINE"

jako najtańszy i najlepszy materjał smarowy nadzwyczaj oszczędnie zużywający się i zimową porą nie stygnący.
Przy użyciu tej oliwy konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.
Na próbę wysyłam chętnie w blaszankach plombowanych po 25 klg. zawartości
Wyłączny i jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny utrzymuje 3639 2—8
LUDWIK WINIARZ we Lwowie, Teatralna 16.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ROBOTY ręczne damskie,

zaczęte i wykończone, wszelkie przybory do haftu, szycia, krawieczyzny i szydełkowania polecają w wielkim wyborze najtaniej
Dziewoński i Gigiel
Lwów, Halicka 6. 3613 3 8

Ces. król. uprzywil.
Największy skład powozów
Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.

Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jakoteż wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 3081 22—30
E. & J. STROMENGER
Skład powozów, siodeł i uprzęży.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie. plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

	pół kilo Conge	zł.	1·60
	Seucheng czarna	„	2·—
	„ zbiór majowy	„	3·—
2469	Kaysow czarna	„	4·—
	Wysiewki herbaciane		1·30
	Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Magazyn NOWOŚCI
Wilhelma Sydora
we Lwowie plac Maryacki l. 4.
poleca w największym wyborze
Batysty, satyny i lewantyny.
Próbki franco.
Gotowe bluzki satynowe od 1·40 sztuka.
3640 2—4

Z powodu, że handel farb Wgo Lityńskiego Leopolda posiada największy wybór farb artystycznych, pędzli i przyborów malarskich, przeto oddałam mu:
Wyłączną sprzedaż
moich farb do malowania na szkle, porcelanie, aksamicie i t. p. i poleca ten
Skład farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.
łaskawym uczennicom moim i Szanownej Publiczności.
3486 8 ? *A. Michelis*

Ważne dla Dam! Bardzo tanio!!!

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje
Konfekcye damskie
po cenach fabrycznych
Walerya Woyczyńska
we Lwowie ulica Halicka liczba 11.
3607 3—10

Dyplomem honorowym odznaczony
ZAKŁAD GALWANICZNY
HENRYKA ROSENBUSCHA
Lwów, ulica Kopernika 16

wykonywa najtaniej *złocenie, srebrzenie, niklowanie, pomiedzanie, mosiązenie i oxydowanie* wszelkiego rodzaju wyrobów metalowych, oraz reprodukcye *galwanoplastyczne bronzowanie* przedmiotów z drzewa, gipsu itp. *przedmioty dekoracyjne.*
Utrzymuje na składzie i wykonywa *przyrządy fizykalne* dla szkół, jakoteż *zabawki naukowe* dla uczącej się młodzieży. Poleca *aparaty elektryczne* o stałym i indukcyjnym prądzie dla pp. lekarzy. *Baterye elektryczne* wszystkich systemów. *Dzwonki elektryczne* i wszelkie przybory do tychże.
Towary wyłącznie tylko najlepszej jakości.
3481 5—? (Lwów „Impressa".)

Główny magazyn
TAPET
J. Jürgensa
przy ulicy Sobieskiego liczba 4.
zawiadamia, że otrzymał już wielki transport **tapet i dekoracyi pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak zagranicznych po cenach jak najniższych. Równocześnie poleca znane z trwałości story patyczkowe, żaluzye, parawany i ekrany **z własnej fabryki** tudzież story płócienne, gładkie i kolorowe, w końcu ceratę angielską.
3397 11-16

Dom rentowny

w śródmieściu **do sprzedania**
Wiadomość w handlu Wielm. Kowalskiego, Rynek l 26
3621 2—8

Do umieszczenia zaraz:
Nauczycielka Polka, wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca wyższe wykształcenie, doskonale języki: francuzki, niemiecki, wyższą muzykę, rysunki, śpiew. 2. *Niemka nauczycielka* z francuzkim, muzyką 3. *Francuzka nauczycielka* język niemiecki i muzyka. 4. *Nauczycielka Polka* dyplomowana, doskonały francuzki bez muzyki. 5. *Polka* z artystyczną muzyką, z dobrym francuzkim. Świetne polecenia. Wiadomość w biurze 3647 2·4
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
Kraków, Krupnicza 3.

Kontrolora dóbr

rutynowanego, z dobremi świadectwami i referencyami, poszukuje **Zarząd dóbr Medyka.**
3641 2—3

Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca
W. Biliński
we Lwowie ulica hetmańska l. 2.
3591 5—?

Parasolki

najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie
Magazyn nowości i drobiazgowy
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE ul. Halicka l. 16.
3615 1—4

Już wyszła z druku
KUCHARKA POLSKA
część pierwsza
zawierająca
Szkołę gotowania
tanich, smacznych i zdrowych Obiadów
Wydanie piąte
znacznie pomnożone i ulepszone
przez
Florentynę i Wandę
obejmuje:
Ogólne rady dla gospodyń. — Doświadczenia gospodarskie. — Najrozmaitsze Zupy, Chłodniki i Dodatki do zup. — Sposób robienia wybornych Sosów. — Przyrządzanie wołowiny w rozmaite doskonałe i wypróbowane sposoby. — Sposób robienia w najrozmaitszy sposób Cielęciny, Wieprzowiny, Baraniny. — Wszelkie Jarzyny i Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.
Cena 50 centów.
Po przesłaniu przekazem kwoty ***56*** ct uskutecznia się przesyłkę franko
Drukarnia W. Manieckiego,
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Zakopane.

Dokonawszy w tym roku znacznych ulepszeń i dobudowań w moim
Zakładzie wodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem,
otwieram takowy dla gości kuracyjnych z dniem 1 czerwca. Cena pokoju z pościelą, całem utrzymaniem i kąpielami wynosi 3—5 zł. dziennie.
Prospekty ze szczegółowymi cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.
Dr. Wenanty Piasecki
właściciel i kierujący lekarz zakładu.
3558 3—3

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla meżczyzn, kobiet i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie.
3304 7-?

GŁÓWNY SKŁAD
Płaszczy gumowych
MĘSKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.
DAMSKIE
we wszystkich fasonach
KAPUZY z kołnierzem
od złr. 1.50 do 3.
PÓŁ BUCIKI
z podeszwą gumową na lato z płótna brezowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.
3585 5-10 poleca
magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

Na porę kuracyjną roku 1892

poleca **rzeczywiście** dobrą
HERBATĘ
rosyjską
Izydor Wohl
właściciel jedynego wyłącznego handlu herbaty 28 lat istniejącego we Lwowie, Sykstuska 6.
3653 2—20

Notaryusz w Skolem poszukuje natychmiast
początkującego prawnika
lub
zdolnego dyetaryusza
za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 30 złr. w. a.
3649 2-8

Rządzca dóbr
teorytycznie i praktycznie wykształcony z kilkutetnią praktyką, w każdej gałęzi gospodarstwa kompetentny, poszukuje odpowiedniej posady do samoistnego zarządu dóbr, w większym majątku. Na żądanie może złożyć kaucye. 3661 1 ?
Zgłoszenia do L. 1437 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Kowal

kawaler, wieku 25 lat, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca za nadwornego, z uzdolnieniem prowadzenia młocarni parowej lub tartaku. Zgłoszenia K. K. poste rest. Tarnobrzeg.
3632 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.